Dziś w numerze dodatek: KULTURA i SZTUKA

Czwartek, 7 lutego 1935 – Nr. 32 – Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEN BYDGOSKI - DZIEN GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDANSKA - GAZETA MORSKA
DZIEN TCZEWSKI - DZIEN KUJAWSKI - GAZETA MOGILENSKA : — : — : — : — :

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-43 filja miejska administracji.
Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Nasza polityka zagraniczna

W kraju i zagranicą wywołała nasza polityka zagraniczna w ostatnich czasach szereg dowolnych komentarzy, niektóre z nich pochodzą od ludzi złej woli, niektóre z nich wynikają poprostu z braku zrozumienia.

Ostatnie expose ministra Józefa Becka i dyskuja, przeprowadzona w sejmowej komisji spraw zagranicznych, postawiły doniosłe te zagadnienie na platformie rzeczowych rozważań.

Zagadnieniu polskiej polityki zagranicznej poświęcimy szereg artykułów. Pierwszy z nich poniżej.

Gdy mamy omówić przebieg i ocenić rezultaty debaty na temat naszej polityki zagranicznej, odbytej 1 lutego b. r. na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych, musimy jako punkt wyjścia obrać końcowy ustęp przemówienia ministra Józefa Becka. Powiedział on bowiem:

— Przedstawiony panom przebieg prac politycznych naszych w ciągu ubiegłego roku daje — zdaniem mojem — zupełnie jasny obraz zasadniczych tendencyj polityki polskiej. Jest to oczywiście polityka polska, nasza polityka własna. Może się jednym podobać, drugim nie podobać. To jest ich dobre prawo. W naszym rachunku będę się trzymać **wymowy faktów.**

W tem tkwi sedno rzeczy.

Tę myśl zasadniczą musi sobie dziś każdy Polak uprzytomnieć, gdy ogarnia myślą jakiekolwiek zagadnienie z dziedziny naszej polityki zagranicznej.

Widzimy bowiem aż nadto często, iż ludzie czy to w kawiarnianych wynurzeniach, czy też osoby nieuświadomione należycie w prywatnej wymianie zdań nie pamiętają o zasadniczej rzeczy: myśląc o polityce światowej nie wolno więcej rozumować takiemi kategorjami: Polska z Niemcem czy Polska z Francuzem; Polska przyprzążką do takiej czy innej „kombinacji", ukutej poza nią...

Jest to wręcz fałszywy punkt wyjścia. Bo przy obecnym stanie polskiej siły dynamicznej, stać Polskę na politykę, **wyłącznie** odpowiadającą jej **własnym interesom.**

Na tem właśnie polega różnica między Polską roku 1935 a Polską, jaka po wojnie światowej odzyskała byt państwowy.

Na tę wyłącznie polską, wyłącznie z punktu widzenia własnego interesu wywodzącą się politykę zagraniczną stać nie było jeszcze Polski, gdy odbywała się Konferencja Pokojowa, gdy przedstawiciele Polski kładli swe podpisy pod Traktat Wersalski. Ówczesna Polska, wyłaniająca się z chaosu powojennego, zmuszona do dwuletnich walk o swe granice, do zabliźnienia ran, zadanych jej przez czteroletnie okupacje i przez okres porozbiorowy — nie rozporządzała elementem zwartej siły państwowej. Polska wtedy **musiała podpisywać** dokumenty tak jak były na stole do podpisu wyłożone, gdyż na poparcie swych argumentów nie miała nic, prócz pięknych słów o dziejowej krzywdzie i nic, prócz takiego lub innego interesu innych mocarstw... Nie miała wtedy ważkiego argumentu: ciężaru gatunkowego zorganizowanego, wewnętrznie ustabilizowanego, uodpornionego Państwa, a co najważniejsza: siły obronnej, jaką dziś rozporządza.

Podpisywać tedy musiała nawet i wa-

(Dokończenie na str. 2).

Przedewszystkiem bezpieczeństwo w powietrzu

Ekspose premjera Flandina o wynikach wizyty londyńskiej

Na wtorkowem posiedzeniu francuskiej izby deputowanych premjer Flandin, odpowiadając na interpelację deputowanego Bluma, oświadczył m. in. co następuje:

Rozmowy londyńskie miały na celu **konsolidację pokoju w Europie.** Rząd Rzeszy dokonał zbrojeń, które niewątpliwie były przekroczeniem warunków, zakreślonych w części piątej Traktatu Wersalskiego. Z drugiej strony wytworzyła się specjalna sytuacja z chwilą, gdy przez opuszczenie Ligi Narodów przez Niemcy utrudnione zostały prace konferencji rozbrojeniowej. Aby naprawić tę sytuację udałem się do Londynu na zaproszenie ministrów angielskich. W rokowaniach uwydatniła się zupełna zgodność poglądów obu rządów w sprawie organizacji pokoju w Europie. Zgodność ta wyraziła się w zasadniczym punkcie, że **dzieło ograniczenia zbrojeń nie powinno być przerwane i że należy dołożyć wszelkich wysiłków, aby doprowadzić do ogólnej konwencji rozbrojeniowej.**

Warunki, przewidziane dla bezpieczeństwa ogólnego nie pozbawią żadnego z narodów prawa i obowiązku organizowania własnego bezpieczeństwa. Jedną z głównych spraw będzie **ustalenie gwarancji bezpieczeństwa.** Rząd, kierując się tradycyjną polityką Francji nie dopuści do tego, aby narazić na szwank bezpieczeństwo. Polityka ta wyraziła się serją paktów wzajemnej pomocy i gwarancji w ogólnych ramach paktu Ligi Narodów, poto aby zapewnić wszystkim, którzy pakty te zawarli całkowite bezpieczeństwo. Wydawało się nam i byliśmy niezwykle szczęśliwi, mogąc stwierdzić, że rząd Wielkiej Brytanji równie jak my jest zdania, że zanim to wielkie dzieło zostanie ustalone, wyjątkowa sytuacja musi stać się przedmiotem specjalnej konwencji.

Przewidywana jest więc **specjalna konwencja pomocy na wypadek ataku lotniczego,** aby móc interwenjować w ramach regjonalnych, które zarówno nas, jak i rząd brytyjski specjalnie interesują.

Stworzyliśmy solidarność i zupełną wzajemność w akcji między rządem brytyjskim a francuskim. Nie oznacza to, abyśmy się trzymali tak ograniczonych ram. Nasza koncepcja polega na tem, że cała Europa Zachodnia i narody przywiązane do pokoju **powinny być stowarzyszone, w celu uniknięcia niebezpieczeństwa powietrznego.** Dlatego po dojściu do porozumienia co do zasad, oba rządy postanowiły zaprosić na uprzednią rozmowę Niemcy, Belgję i Włochy, czyli państwa, figurujące w pakcie locarneńskim. Nie chcę przez to powiedzieć i pragnę to podkreślić, że projekt tej konwencji lotniczej w jakikolwiek sposób zastępuje Locarno, które pozostaje nietknięte we wszystkich swoich częściach. Konwencja lotnicza stanowi jednak szybszą i bardziej decydującą procedurę w specjalnych ramach. Procedura ta w myśl obu rządów nie jest pomyślana jako sankcja, ale jako środek prewencyjny. Sądzimy bowiem, że wszelkie środki powinny być przedsięwzięte, w celu przeszkodzenia wojnie. Przez współpracę wszystkich sił lotniczych obrońców pokoju, położyliśmy **podstawę pod system prewencyjny przeciwko rozpętaniu kroków wojennych.** Wydaje nam się to punktem głównym.

Oto krótkie streszczenie tego, co się działo w Londynie.

Londyn czeka na odpowiedź Berlina

Od niej zależeć będzie, czy nastąpi spotkanie Simona z Hitlerem

Londyn 6. 2. (PAT). Reuter donosi: Dopóki nie nadejdą odpowiedzi mocarstw zainteresowanych, w tej liczbie i Niemców, nie będzie powzięta decyzja w sprawie, czy sir John Simon uda się do Berlina, by omówić zagadnienia, poruszone w deklaracji angielsko - francuskiej. Propozycja ta wyszła z Berlina, który uważa, iż nowa inicjatywa, dotycząca konwencji lotniczej i ogólnego uregulowania stosunków europejskich zostałaby posunięta naprzód, gdyby sir John Simon mógł odwiedzić kanclerza Hitlera.

Przypuszczają, iż prawdopodobnie upłynie około 10 dni, zanim rząd niemiecki udzieli odpowiedzi na angielską inicjatywę pokojową. Reuter dowiaduje się, iż na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu omawiano wrażenie, jakie na kontynencie wywołały deklaracje angielsko - francuskie.

Rocznica wypadków paryskich

minęła dość spokojnie

Paryż 6. 2. (PAT). Obchody rocznicy dnia 6 lutego rozpoczęły się dziś rano. Rodziny i krewni ofiar zeszłorocznych wypadków lutowych złożyli kwiaty na placu Zgody. W manifestacji tej wzięli udział przedstawiciele stowarzyszeń, których wpuszczano na plac Zgody grupami. W okolicy placu zorganizowano bardzo surową służbę bezpieczeństwa. W Notre Dame odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem obecny był premjer Flandin.

Po uroczystem nabożeństwie w Notre Dame jeden z członków Action Francaise **wzniósł pod adresem premjera Flandina kilka wrogich okrzyków.** Policja usunęła go z kościoła i oddała w ręce władz sądowych.

Nabożeństwo żałobne odbyło się niezwykle uroczyście. Przy opuszczeniu świątyni przez premjera ponownie doszło do incydentów. Rozległy się gwizdy i okrzyki skrajnej młodzieży prawicowej. Służba bezpieczeństwa musiała interwenjować.

Około godz. 13 grupa 300 osób przedostała się na dziedziniec prefektury policji, gdzie zaczęła manifestować przeciwko znajdującym się tam gwardzistom z oddziałów lotnych. Obrzucono ich wyzwiskami i okrzykami: Zabójcy! Agenci rozproszyli manifestantów, wypierając ich na ulicę. **Bulwar St. Germain opanowany został przez policję,** która aresztowała kilka osób.

W godzinach popołudniowych liczba osób, składających liczne wieńce przy fontannie południowej na placu Zgody znacznie wzrosła. Agenci utworzyli kordon, regulując napływ publiczności. Pod wieczór napływ ten był tak wielki, że plac Zgody musiano otoczyć wzmocnionemi posterunkami. Naogół jednak do godz. 18 panował spokój i **nie doszło do poważnych incydentów.**

Starcie policji angielskiej z bezrobotnymi

9 policjantów odniosło rany

LONDYN, 6. 2. (PAT.) W Shefield (hrabstwo Yorku) wydarzyły się poważne zajścia pomiędzy policją i tysiącznym tłumem bezrobotnych. Bezrobotni zgromadzili się przed ratuszem, aby zaprotestować przeciwko nowym stawkom zasiłków, wyznaczonych przez biuro pomocy dla bezrobotnych. Gdy rada miejska odmówiła przyjęcia delegacji, tłum przybrał groźną postawę i obrzucił ratusz kamieniami. Szereg policjantów odniosło rany.

Sprowadzone posiłki policji konnej i pieszej ruszyły na tłum. Odebrano czerwony sztandar. Ostatecznie policja przywróciła porządek. 9 policjantów odniosło rany.

Do Grudziądza przybędą oficerowie niemieccy

na zwiedzenie szkoły kawalerji

Goście przedtem zwiedzili Warszawę

Do Warszawy przybyła w dn. 5 bm. pociągiem pospiesznym z Berlina grupa oficerów niemieckich zaproszonych na zwiedzenie **szkoły kawalerji w Grudziądzu.** Na czele grupy stoi gen. Dalwigk zu Lichtenfels, płk. Krueger, mjr. Voigt.

Na dworcu spotkał grono oficerów mjr. dypl. Axentowicz ze sztabu głównego, delegat departamentu kawalerji M. S. Wojsk. mjr. Gruszecki oraz kpt. Kinzel, zastępca attache wojskowego przy ambasadzie niemieckiej w Warszawie. Wieczorem oficerów podejmował attache wojskowy Niemiec gen. Schindler.

W środę oficerowie niemieccy złożyli wizyty czynnikom wojskowym w Warszawie.

Budowa linji elektrycznej z Mościc do Warszawy

(o) **Warszawa,** 6. 2. (Tel. wł.) Postanowiona została ostatecznie budowa napowietrznej linji elektrycznej Mościce — Warszawa kosztem 20 miljonów zł.

Na szlaku Mościce—Starachowice budowa przeprowadzona będzie jeszcze w roku bieżącym kosztem 9 milj. zł. Pozostała część linji ze Starachowic przez Radom do Warszawy ukończona bedzie w przyszłym roku.

(Dokończenie artykułu wstępnego ze str. 1)

runki **upokarzające.** Pamiętamy wszak, jak to zostaliśmy zmuszeni do przyjęcia więzów traktatu mniejszościowego, krzywdzącego, bo nie zgeneralizowanego, a więc narzucającego nam obowiązki, od których wolne były inne państwa.

I pamiętamy też, jak to przez długie lata przyjmować musieliśmy w kraju „wizyty" najrozmaitszych „kontrolerów", od międzynarodowego żydostwa począwszy, a na wysłannikach II Międzynarodówki skończywszy.

Słabość warunków dynamicznych Państwa przez długie lata ściągało Polskę, wobec niezbyt jeszcze rozwiniętego poczucia państwowego wśród obywateli kraju i przy złych przyzwyczajeniach rozmaitych polityków partyjnych, wychowanych jeszcze w zaborczych „szkołach" parlamentarnych — których i dziś jeszcze nie brak — w orbitę obcych, a nawet sprzecznych z interesem Państwa i narodu.

Przez długie lata staliśmy „u boku" pewnych gier i kombinacyj europejskich, sojuszniczych lub wrogich — choć przecież wypadki roku 1920-go dały już światu pierwszy pokaz siły i żywotności Państwa i narodu — i to w interesie nawet całokształtu obecnej struktury europejskiej.

Dziś Polska jest trochę w innej sytuacji.

Dziś stać nas na politykę własną, odpowiadającą godności, a przedewszystkiem interesowi Państwa — politykę, wynikającą z takiego a nie innego naszego położenia geograficznego, politycznego, gospodarczego, z takiej a nie innej naszej misji dziejowej w tej części Europy, w której żyjemy.

Dziś już w całej pełni uświadamiamy sobie, że więcej powtórzyć się nie mogą błędy historji. Błędy polskiej polityki zagranicznej okresu pojagiellońskiego i królów elekcyjnych aż po Stanisława Augusta: zmagania się i interwencje obcych dworów przy wyborze każdego elekta... Koszmarne widmo „liberum veta" w interesie obcych potencyj, kiedy to „obce agentury" zawsze liczyć mogły, że znajdą posła, który okrzykiem „liberum veto" sparaliżuje interesy Rzeczypospolitej... Nie śmie się więcej powtórzyć błąd, który stał się jednym z gwoździ do trumny dawnej Polski, że była ona przeważnie przedmiotem rozgrywek międzynarodowych, zamiast być ich aktywnym uczestnikiem i współtwórcą.

To widowisko nie śmie się więcej powtórzyć!

I to bez względu na to, czy ludziom z opozycji, przyzwyczajonym do najgorszych tradycyj okresu upadku, to się podoba czy nie, bez względu na to, czy na kierunek naszej polityki wobec świata boczą się p. Stroński z jednej, czy p. Czapiński z drugiej strony.

Wiemy zresztą, dlaczego się boczą i czyje interesy zastępują. Wiemy; czego nie rozumieją w tej polityce, lub rozumiejąc, mimo to kierują się przekorą partyjną.

Ś.

Rokowania polsko-gdańskie

Dnia 6 bm. rozpoczęły się w Gdańsku rokowania polsko - gdańskie, podjęte w lipcu roku ub. w sprawie organizacji stosunków pracy związków zawodowych oraz pomocy dla bezrobotnych. W rokowaniach tych z ramienia Polski bierze udział delegacja pod przewodnictwem naczelnika Zbigniewa Skokowskiego.

Pos. Miedziński odpowiada opozycji

Zakończenie ogólnej dyskusji budżetowej w Sejmie

Warszawa, 6. 2. (Pat). Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu Sejmu kontynuowano dyskusję ogólną w drugiem czytaniu nad preliminarzem budżetowym państwa na rok 1935-36.

Przedstawiciel Kl. **Str. Lud.** poseł **Langer** w bardzo długiem przemówieniu wystąpił z krytyką polityki wewnętrznej i gospodarczej Rządu. Mówca domagał się amnestji dla więźniów politycznych, krytykował wreszcie postępowanie władz administracyjnych w stosunku do obywateli. W konkluzji poseł Langer oświadczył, że **Klub Str. Lud. nie będzie głosował za preliminarzem budżetowym.**

Poseł **Niedziałkowski** (PPS) występował przeciwko miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej oraz przeciwko nadużyciom przy wyborach samorządowych, twierdząc dalej, że reforma ubezpieczeń społecznych nie dała należytego rezultatu. Mówca zakończył oświadczeniem, że obecny system rządzenia w Polsce nie rozwiąże rzekomo szeregu trudności, a **zrobić to może ruch socjalistyczny.**

Poseł **Chądzyński** (Nar. Partja Robotn.) omawia m. in. położenie robotników polskich we Francji i apeluje do p. min. spraw zagr., aby zajął się ich losem. Mówca apelował do godności i honoru Francuzów, aby zmienili swój stosunek do robotnika polskiego. Zastanawiając się nad polityką zagraniczną Polski poseł Chądzyński przyznaje, że dodatnią stroną działalności naszego ministra sraw zagranicznych jest zawarcie paktów z ZSRR i z Niemcami; mówca jest zdania, że chwilowe różnice z Francją wyrównają się, gdyż tylko wówczas nasze porozumienie z Niemcami będzie miało swoją istotną wartość.

Ks. poseł **Szydelski** (Zjedn. Chrz. Społ.). stwierdził z zadowoleniem, że w różnych **poczynaniach rządu widać wiele szczerego wysiłku,** aby w części sprostać wielkim zadaniom. Mówca zwrócił uwagę na wysiłki w kierunku **utrzymania waluty oraz prace na terenie międzynarodowym nad podniesieniem powagi państwa.** Stosunek Klubu Zj. Chrześc. Społ. do rządu jest pozytywny i **klub ten będzie głosował za budżetem.**

Przemówienie posła Miedzińskiego

Ostatni w dyskusji ogólnej przemawiał **poseł Miedziński,** sprawozdawca generalny, który poruszając momenty o znaczeniu ogólnem, odpowiadał przedewszystkiem na zarzuty o charakterze politycznym i ideologicznym.

Z p. **Rybarskim** — mówił referent, — chętnie polemizuję w różnych dziedzinach gospodarczych, lecz w polemice natury ogólnej trudno mi stwierdzić, o co mu wogóle chodzi. Tak jest naprzykład ze sprawą żydowską, kiedy mówca raz twierdzi, że wskutek polityki rządu na kryzysie tracą tylko katolicy a zyskują Żydzi a innym razem podaje cyfry, przytaczane przez Żydów a świadczące jak bardzo ludność żydowska jest pokrzywdzona przez kryzys. Wspomniał dalej poseł Rybarski o naszych kłopotach z młodzieżą. **Istotnie dzieci są wiecznem zmartwieniem rodziców a młodzież wiecznem zmartwieniem polityków, ale to nietylko nasze zmartwienia.**

Dalej mówca polemizuje z posłem Niedziałkowskim i posłem Langerem. Poseł **Langer** przytaczał masę cyfr i faktów **niezupełnie zgodnych z rzeczywistością,** a więc wspomniał o udzieleniu 20 miljonów kredytów zarządowi Wspólnoty Interesów. Otóż było nie 20 miljonów a 7, a to jest duża różnica. Dalej mówił o 5 miljonach kredytów dla huty Pokoju na zmianę walcowni, ale tej walcowni wogóle jeszcze niema. Posel ludowy mówił o holenderskich pomidorach. Istotnie w pewnych okresach sprowadzamy pomidory z Holandji, ale winien jest temu nietylko klub BBWR i rząd, **ale i klimat.** Natomiast poseł Langer nie wspomniał o tem, że za to sprzedajemy do Holandji trzy razy więcej zboża. Co się tyczy wielkiego przemysłu śląskiego, to słusznie mówił poseł Langer o nadmiernie wysokich płacach i przerzucaniu zarobionych u nas pieniędzy zagranicę. Tamtejszy dyrektor poprzednio pobierał do 60.000 zł. miesięcznie a teraz dyrektor polski bierze 5.000 i dlatego sytuacja jest lepsza a nie gorsza.

Przechodząc zkolei do zarzutów, wysuwanych przez posła **Niedziałkowskiego,** mówca nie dopatruje się zupełnie nieporozumień. Idziemy innemi drogami, stwierdza poseł Miedziński.

Poseł Niedziałkowski zarzuca nam **faszyzm.** To jest również ułatwienie sobie zadania nazywanie każdego przedstawiciela nowego ujmowania spraw ustrojowych faszystą. Są jednak pewne różnice, które będzie najłatwiej zilustrować na przykładzie osobistym.

Co by to było naprzykład z posłem Niedziałkowskim we Włoszech albo w izbach Turcji czy Niemiec? W tamtych ustrojach z przeciwnikami kończą raz na zawsze. My zawsze wkraczamy dopiero wtedy, kiedy wypowiadają nam walkę czynną, prowadzimy ją dotąd, dopóki to jest konieczne, ale panowie zapominają, że mamy dokumenty, wskazujące, **co wybyście robili, gdybyście byli na naszych miejscach.** Zapominają panowie o zeszłorocznej uchwale swojego kongresu, która mówi o **wprowadzeniu dyktatury w razie dojścia waszego do władzy.** A więc panowie uważają, że byłoby w porządku, gdybym ja siedział w Berezie a p. Żuławski byłby Kostkiem Biernackim?

Poseł Niedziałkowski, mówiąc o stosunkach z Niemcami, powtórzył szereg wynurzeń posła Czapińskiego. M. in. wyraził obawę co do rzekomej równoległości naszej polityki z polityką Niemiec. Otóż **wszystkie fakty w dziedzinie stosunków polsko - niemieckich na przestrzeni ostatniego roku sprowadzają się tylko do normalizacji stosunków polsko - niemieckich; jedynie pod to określenie można je podciągnąć.**

Jeżeli idzie o **sprawy gdańskie,** to zarzut p. Niedziałkowskiego u samej podstawy ma błąd, gdyż **jest to patrzenie na rzeczy z innej strony, niż polska racja stanu. Dla polskiej racji stanu nie jest ważny stosunek senatu gdańskiego do tamtejszych kolegów partyjnych posła Niedziałkowskiego.**

Eksportacja zwłok ś. p. Zofji Kadenacowej

Warszawa, 6. 2. (PAT.) Dziś o godz. 14-tej odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Zofji Kadenacowej ze szpitala im. Marszałka Piłsudskiego na dworzec główny. Przed eksportacją biskup Gawlina w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił żałobną mszę św. w kaplicy, gdzie spoczywała trumna.

Po nabożeństwie trumnę ustawiono na karawanie wśród wieńców od p. Marszałka Piłsudskiego i pani Aleksandry Piłsudskiej oraz od rodziny. W kondukcie żałobnym wzięli udział m. in. premjer Kozłowski, ministrowie, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes NIK. generał Krzemieński, prezes Sławek, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, podsekretarze stanu, przedstawiciele korpusu oficerskiego, generalicja, były premjer Prystor, zarząd miejski Warszawy, przedstawiciele instytucyj państwowych i prywatnych oraz wiele organizacyj i stowarzyszeń społecznych. Poza tem obecni byli członkowie kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej oraz gabinetu wojskowego. Przed konduktem żałobnym niesiono wieniec od Związku Strzeleckiego okręgu warszawskiego.

Na dworzec główny o godz. 14,55 przybył semochodem p. Marszałek Piłsudski, oczekując na przybycie żałobnego konduktu.

Po przybyciu pochodu trumnę ze zwłokami przeniesiono do specjalnego wagonu, ustawionego przy rampie kolejowej. Przy trumnie ks. biskup polowy Gawlina odprawił krótkie modły, poczem na trumnę złożono liczne wieńce, wśród których oprócz wieńców od rodziny widniały wieńce od p. Prezydenta Rzplitej, członków rządu, organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

Wagon ze zwłokami ś. p. Zofji Kadenacowej odejdzie dziś do Wilna, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Rokowania przemysłu łódzkiego

o zakup bawełny w Stanach Zjednoczonych

(o) **Warszawa,** 6. 2. (Tel. wł.) W prasie polskiej ukazała się wiadomość z Londynu, że między pewnym bankiem eksportowym St. Zjednoczonych a przemysłowcami łódzkiemi toczą się rokowania w sprawie zakupienia 100.000 bel bawełny; należytość miałaby być pokryta listami zastawnemi przemysłu łódzkiego.

W wiadomości tej część tylko jest prawdy. Istotnie pewna firma amerykańska prowadziła rokowania z przemysłowcami łódzkimi o sprzedaż 100.000 bel bawełny, ale należytość nie miała być pokryta listami zastawnemi przemysłu polskiego, tylko miała być uiszczona w towarach. Rokowania te zostały jednak obecnie zawieszone.

Rekordową wysokość — 23.700 m

osiągnął sowiecki stratostat

Moskwa, 6. 2. (Pat). Stratostat automatyczny konstrukcji prof. Mołczanowa wypuszczony 4 lutego z instytutu aerologicznego w Słucku, osiągnął nad Leningradem rekordową wysokość 23.700 m.

Katastrofalne lawiny

w Austrji i Szwajcarji

Wiedeń, 6. 2. (PAT.) Liczba ofiar lawin śnieżnych, jakie spadły w Austrji w ostatnich dniach podniosła się do 10. Pozatem dziś w Montafontal w Przedarulanji lawina zasypała dom, w którym znajdowało się 5 sportowców. O losie zasypanych dotychczas brak wiadomości.

Berlin, 6. 2. (Pat). Z Austrji Dolnej donoszą o katastrofalnych opadach śnieżnych, które trwają tam już od 5 dni bez przerwy. Szereg miejscowości, m. in. Salzburg, znalazła się w bardzo krytycznej sytuacji, gdyż zarówno dojazd kolejowy został niezmiernie utrudniony jak i dostarczanie prądu i wody uległo w wielu miejscowościach przerwie. Donoszą przytem zarówno o licznych wykolejeniach wskutek zamarznięcia toru, jak i o wypadkach spowodowanych rzadko notowaną ilością lawin.

Berlin, 6. 2. (Pat). Z Berna donoszą o nowej wielkiej katastrofie, jaka się wydarzyła w kantonie Graubuenden w pobliżu miejscowości St. Antonien. Olbrzymia lawina spadła z Kuehnhorn, zasypując dwa domy wraz z zagrodami, przyczem 6 osób straciło życie.

Berlin, 6. 2. (Pat). W całej Szwajcarji wskutek ulew, które nastąpiły po śnieżycach, ruszyły w górach katastrofalne lawiny. Przez parę dni niektóre miejscowości były odcięte od świata. Obecnie komunika-cja wszędzie przywrócona.

Ważne rozporządzenie Min. Skarbu w sprawie podatku dochodowego

(o) **Warszawa,** 6. 2. (Tel. wł.) W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie przesunięcia terminu składania zeznań do podatku dochodowego za rok 1935. Termin ten, który upływa z dniem 28 bm. przesunięty zostanie do 1 kwietnia br. Również termin przedpłaty na podatek dochodowy przesunięty będzie do 1 kwietnia.

Na pomoc doraźną dla bezrobotnych

(o) **Warszawa,** 6. 2. (Tel. wł.) Preliminarz budżetowy Funduszu Pracy na rok 1935-36 przewiduje około 25 miljonów złotych na pomoc doraźną dla bezrobotnych. Najwyższe sumy przypadają na miesiące grudzień, styczeń, luty i marzec, kiedy wstrzymana jest większa część robót publicznych.

Jasnowidztwo, astrologja, wróże i wróżki Warszawy

Od najdawniejszych czasów ludzie interesowali się zjawiskami nadprzyrodzonemi, zjawiskami bytu lub niebytu oraz tem, co ma jakikolwiek z niemi związek. Od dawien dawna w różnych wiekach i różnych kulturach istniały jednostki, które czy to dzięki swoim zamiłowaniom, czy zdolnościom i predystynacjom zajmowały się tą „tajemną wiedzą", tworząc rozmaite kierunki i zabarwienia. Były okresy, w których niepomiernie wielką rolę odgrywała wiedza astrologiczna, w innych kwitł i rozwijał się okultyzm. Powszechnie znane są Indje Wschodnie i ich kultura filozoficzno-mistyczna, przysłowiowa już stała się Pytja starożytna, nie mówiąc o różnego rodzaju czarownicach zabobonnego średniowiecza.

Zwłaszcza okresy wielkich klęsk, czy kataklizmów dziejowych, okresy przesileń gospodarczych zawsze wyciskały piętno na psychice człowieka i kierowały go na drogę tajemnych przyczyn i niezbadanych skutków, których poznanie napełniłoby poczuciem bezpieczeństwa, dając ewentualną broń do ręki. Nic też dziwnego, że ostatnia doba kryzysu stała się podatnym gruntem do zainteresowań w tej dziedzinie i pozwoliła na poważniejsze, nawet naukowe jej traktowanie.

Nikt nie neguje dziś faktu wielkich zdolności jasnowidztwa inż. Ossowieckiego, jak również doświadczeń, czynionych przez towarzystwa metampsychiczne.

Z inż. Ossowieckim miałam okazję zetknąć się w dość niezwykłych okolicznościach i być świadkiem ciekawego eksperymentu. Jedna ze znajomych pań przeżywała właśnie tragedję, gdy syn jej jedynak, awanturniczy młodzian z 7-ej klasy dawnego gimnazjum, uciekł z domu zagranicę i przepadł bez wieści.

Zrozpaczonej matce pomogłam uzyskać „audjencję" u inż. Ossowieckiego i razem wybrałyśmy się do niego. Przyjął nas w elegancko urządzonem mieszkaniu i odrazu odgadł cel wizyty.

— Pani syn żyje, może pani być zupełnie spokojna! Niestety tym paniom, które przed chwilą opuściły mój gabinet byłem zmuszony powiedzieć całą tragiczną prawdę!

Jasnowidz poprosił następnie o jakiś drobiazg zaginionego i podczas, gdy jego pełna, twarz przybierała niepostrzeżenie wyraz jakiegoś półtransu, zaczął nam dokładnie charakteryzować chłopca, jego energję, przedsiębiorczość, wybitne zdolności, rokować duże nadzieje na przyszłość. Przeszedł potem nagle do opisu otoczenia, w którem wówczas powinien się znajdować uciekinier, zaznaczając, że jest bezpieczny na lądzie, choć w zamknięciu. (Była poważna obawa, że chłopiec uciekł kajakiem własnoręcznie skonstruowanym).

— Widzę złożony kajak koloru niebieskiego, no... najdalej za trzy dni będzie miała pani pierwsze pośrednie wiadomości o synu; w przeciwnym razie proszę się do mnie jeszcze raz zgłosić. —

Nie trzeba dodawać, że już nie zgłaszałyśmy się po raz drugi do inż. Ossowieckiego, że wszystko sprawdziło się co do słowa i w ciągu kilku dni niesforny jedynak znalazł się sprowotem w domu rodzicielskim.

Równie ciekawą osobistością jest preres towarzystwa Astrologicznego w Warszawie Jan Starża-Dzierzbicki, wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, o twarzy bardzo wyrazistej. Przyjął mnie w swym kawalerskim pokoju — pracowni, sprawiającym wrażenie bibljoteki.

Olbrzymia ściana — zawalona od góry do dołu tomami książek o wiedzy kosmicznej, inna — pokryta fotografjami ciał niebieskich, rysunkami znaków zodjakalnych, tajemnicami łuków i formułek astrologicznych.

— Czem jest właściwie astrologja, panie prezesie? — rzucam pytanie, onieśmielona swem ignoranctwem.

— Astrologja jest nauką skomplikowaną i trudną, podobnie jak współczesna medycyjna lub chemja. Klasycznym krajem tej nauki jest Anglja, gdzie interesują się nią nawet szerokie warstwy ludności. W połowie ubiegłego wieku, gdy na kontynencie zupełnie było głucho o astrologji — w Anglji pojawiały się świetne podręczniki Simmonite'a, Zadkiel'a, Pearce'a i inne.

— No dobrze, astrologja jest wiedzą, która umie stawiać horoskopy na przyszłość?

— Niestety — właśnie spowodu tej trudności obliczeń i konieczności starannego sprawdzania horoskopów przy pomocy dość zawiłych formuł trygonometrji sferycznej, które trzeba logarytmować — astrologja jest prawdziwym kopciuszkiem. Prawdę powiedziawszy, samo obliczenie horoskopu nie jest nawet zbyt skomplikowaną czynnością, najtrudniejsze są owe dyrekcje, sprawdzanie, ustalenie ścisłej minuty urodzenia i wyprowadzanie bez błędu wniosku o przyszłych miesiącach i latach.

To wszystko wymaga dużego doświadczenia i conajmniej szeregu dni pracy. Dlatego „horoskopy za dwa złote" nestora naszych wydrwigroszów, czcigodnego Szwindlera Szkodnika, są niestety jedynie mrzonką. Zresztą skomplikowanie rachunków astrologicznych i niezwykła trudność w wyprowadzaniu ścisłych dyrekcyj na przyszłość stanowią również dodatnią stronę astrologji, gdyż według słów Raphaela (Cross'a), jest to mądra interwencja Opatrzności, niedopuszczająca do uznania astrologji jako nauki przez nasze uniwersytety, w epoce, kiedy ludzkość czuje lęk paniczny przed biedą, chorobą, opuszczeniem lub śmiercią. Gdyby bowiem każdy człowiek wiedział napewno, co go czeka, conajmniej połowa ludzkości na ziemi popadłaby w obłąkanie lub popełniłaby samobójstwo. Podobnego zdania był również drugi znakomity astrolog Sepharial (który przepowiedział upadek Wilhelma jeszcze w r. 1897-ym) twierdząc, że gdyby nawet istniała astrologja fatalistyczna, należałoby ją zniszczyć czem prędzej, jako ubliżającą godności ludzkiej.

— A jeszcze, astrologja, jako nauka na czem się opiera i jakie ma hasła?

— Hasła? „Inclinant non necessitant astra" i „Vir pius et prudens vincere fata potest" — znane od lat najdawniejszych. Astrologja jako nauka nie operuje bynajmniej mistycznemi pojęciami lub mitologicznemi przeżytkami starożytności. Ma do czynienia jedynie z żywemi siłami kosmicznemi, których działanie zawsze można sprawdzić eksperymentalnie.

Astrologja, jako nauka w niczem nie ogranicza wolnej woli człowieka i nie zna fatalizmu. To tylko interesujący przyczynek do poznania samego siebie i do uczynienia próby opanowania losu.

A cel astrologji?

— Jedynym jej celem jest uczynienie człowieka wolnym, niezależnym, uświadomionym co do swej jedności duchowej z całym kosmosem.

Przepojona temi wiadomościami poprosiłam jeszcze prezesa o pokazanie mi takiego horoskopu: znaki i znaczki kolumny cyfr, jedna za drugą, no i gotowy już elaborat, obejmujący kilkadziesiąt stronnic maszynowego pisma.

Warszawa bardzo interesuje się temi rzeczami. Dość powiedzieć, że istnieje mnóstwo wróżek i chiromantek, które trafnie lub mniej trafnie określają charaktery, typy, mówią o przeszłości, zgadują przyszłość, służą radami.

Niektóre z nich są obdarzone genjalną wprost intuicją, głęboką wiedzą psychologiczną. Nic też dziwnego, że chąc się dostać do takiej pani, trzeba nieraz czekać i dwa tygodnie na zamówioną godzinę, no... i odpowiednio słono zapłacić.

Wróżby są bardzo modne, nawet poważne dzienniki z początkiem każdego nowego roku bawią się w pytyjską grę: „czego spodziewać się mamy w najbliższej przyszłości?"

Marthe.

Wojskowość w szkolnictwie



„Il Duce" zarządził wprowadzenie do programów szkolnych nowego przedmiotu „sprawy wojskowe", którego wykładowcami są oficerowie.

Niemcy fortyfikują granicę polsko-niemiecką

Dwie linje stanowisk dla karabinów maszynowych i artylerji na Pomorzu Pruskiem

W związku z obiegającemi niedawno dzienniki zagraniczne lakonicznemi wzmiankami o niemieckich pracach fortyfikacyjnych na pograniczu polsko-niemieckiem przynosi jeden z ostatnich numerów najpoważniejszego pisma dzisiejszej niemieckiej emigracji politycznej — „Parisen Tageblatt" — rewelacyjne szczegóły na temat tych zbrojeń.

Otóż równolegle do granicy polsko-niemieckiej, w miejscach oddalonych od siebie o 40—50 km., rozpoczęte zostały **na olbrzymią skalę prace przygotowawcze dla wzniesienia ufortyfikowanych stanowisk dla ciężkich karabinów maszynowych oraz ciężkiej i lekkiej artylerji,** posiadających doskonałe schrony dla obsługi. Całość tych stanowisk tworzyć będzie w przyszłości **główną linję obronną.**

Przed nią znajdować się będzie **linja czołowa,** na którą złożą się **stanowiska dla karabinów maszynowych,** wnoszone na wyniosłościach, odległych od siebie 400—800 metrów. Stanowisko takie posiada **schron,** zbudowany w żelbetonie, a zabezpieczony całkowicie przed ogniem karabinów maszynowych i karabinów zwykłych. Dzieli się on na 3 części, z których jedna przeznaczona jest na pomieszczenie dla obsługi. Całość jest po ukończeniu pokrywana ziemią, co ma uchronić schron od działania bomb lotniczych.

Pracami kierują niemieckie władze wojskowe, a wykonawcą jest firma „Nord-Südbau A. G." z Berlina. W chwili obecnej wykończona zostaje część obramowań **na Pomorzu Pruskiem.**

STANISŁAW ZIELIŃSKI

Obrazki z powstania 1863 r. 11)

Podczas tej strasznej dla Moskali rzezi, na miedzy stał sobie chłopek o piętnaście kroków od nich, i w cichości przyglądał się powstańcom. Obawiano się, aby nie zechciał szpiegować i, spostrzegłszy małą liczbę oblężonych, nie doniósł o tem Moskalom. Pogroził mu Krukowiecki palcem, ale chłopek, ręce złożywszy, dał znak, że nie o zdradzie myśli i do końca oblężenia z najzimniejszą krwią przypatrywał się tym zapasom bohaterskim.

Położenie jednak coraz to było groźniejsze; z jednej strony trzeszczenie ognia, spadanie krokwi jednej po drugiej, z drugiej nieprzerwany ogień plutonowy nieprzyjacielski i dzikie ich krzyki zadowolenia, że spalą powstańców, a wszystko jeszcze straszniejszem czynił widok młodego Martiniego, który ranny w ogrodzie, dowlókłszy się do dworu, krwią zbroczony biegał od jednego do drugiego i nieludzkim głosem wrzeszczał:

— Ludzie, co wy robicie? Olesiu dobij mnie, dobij!

Ogień podsycany przez nieprzyjaciela, rozszerzał się, pokój za pokojem zapalał się, a niebawem dach, już przepalony, zapadł się i z łoskotem runęły kominy. Teraz już młodzież stanowczo zażądała, aby poddać się lub pójść na bagnety.

Wtedy Krukowiecki z rozwagą położył zegarek na stole i począł dowodzić, że dom jeszcze cztery godziny może opierać się ogniowi, w tym czasie może nadejść odsiecz, lub mogą ustąpić Moskale, a jeżeli do godziny ósmej — była wówczas czwarta popołudniu — nie ustąpią, wtedy poprowadzi ich na bagnety, czyli na śmierć, bo o przedarciu się do lasu nie było co marzyć.

Na to jeden z oblężonych, bardzo odważny chłopiec, odzywa się do naczelnika:

— Zginąć jak zginąć, panie naczelniku, mniejsza o to, na to jesteśmy przygotowani, gdyż chyba Bóg cudem swoim by nas z tego piekła wybawił; drogo jednak gotowiśmy sprzedać życie. Będziemy się bronili, dopóki naczelniku każesz, a jak już nie będzie można dalej, to wiem, że nas poprowadzisz na bagnety — ale, żeby to chociaż „Czas" i inne gazety imiona nasze podały, nie żal by było umierać.

Salwom karabinów moskiewskich zawtórowała salwa śmiechu bohaterów z próżności tej przed grobem stojącego chłopca, który wreszcie, otrzymawszy zapewnienie naczelnika, że będzie w „gazecie", skoro się wy dostaną żywi z opałów z niezmniejszonym zapałem zabrał się do nabijania karabinów i znoszenia lemoniady. I nie zawiodło przeczucie Krukowieckiego, bo od tej chwili ani jeden już z powstańców nie był ranny.

Ale czas było myśleć już o czemś stanowczem, bo jakby żałując przedmiotów, które wraz z oblężonymi mogły się spalić we dworze, moskale po kilka razy rzucali się na bagnety, ale za każdym razem z powodu z jednej strony gorąca od bliskich budynków, z drugiej z powodu bliskiego płotu, mogli tylko albo pojedyńczo, albo we dwóch iść do ataku, a przyjmowani celnymi strzałami, straciwszy czterech lub sześciu zabitych albo rannych, którzy się zbytnio byli wysunęli za każdym razem odstępowali.

Słychać było płaznowanie opornych sołdatów, ale bez skutku — niepodobna było zmusić żołnierza do masowego ataku, czyli do pójścia na śmierć pewną od kuli powstańczej. W miarę przeciągania się tej nierównej walki rosły przed dworem kupki martwych ciał sług carskich, a ponieważ chciano zabrać trupy, co chwila przyskakiwał któryś z sołdatów i, chwytając za rękę lub nogę, ciągnął za sobą nieboszczyka, by przeważnie — powiększyć stos martwych ciał swoim trupem.

Mimo tego jednak udało się wreszcie Moskalom wykraść wszystkie trupy, a to w czasie szczególnego pojedynku, jaki się odbył między Krukowieckim a jednym z sołdatów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

7 lutego.

I.

1291 **Wacław II** król polski i czeski przybiera sobie tytuł **„księcia krakowskiego“.**

1446 Urodził się w Genui przyszły odkrywca Ameryki **Krzysztof Kolumb.**

1478 Urodził się w Londynie znakomity mąż stanu, polityk i pisarz angielski **Tomasz Morus,** kanclerz króla Henryka VIII. Napisał traktat pt. „Utopia“.

1580 Król **Stefan Batory** zaprowadził cenzurę na dzieła historyczne.

1667 Umarł we Wrocławiu **Jan Sebastjan Lubomirski,** polityk i organizator głośnego rokoszu (1666).

1801 Umarł w Berlinie znakomity malarz, rytownik i akwaforcista (Gdańszczanin rodem) **Daniel Chodowiecki.** Zostawił po sobie około 3.000 prac.

1812 Urodził się w miejscowości Landport na wyspie Portsea powieściopisarz angielski **Karol Dickens,** o którym ciekawą monografję napisał współczesny nam G. K. Chesterton.

1824 Urodził się w Londynie wybitny fizyk i astronom angielski **Sir William Huggins.**

1846 Umarł prawnik polski **Jan Wincenty Bandtkie** (Stężyński), młodszy brat zasłużonego historyka Jerzego Samuela Bandtkiego. Pozostawił m. in. dzieła „Jus Polonicum“ (1831) oraz „Historja prawa polskiego“ (1850).

1860 Umarł w Paryżu poeta, historyk i bibljograf **Jan Karol Sienkiewicz,** założyciel Towarzystwa Historycznego Polskiego (1838).

1865 Urodził się w Iskrzyni (pow. krośnieński) współczesny polski malarz — portrecista i akwarelista **Aleksander Augustynowicz.**

1877 Urodził się w Wartenburgu na Warmji popularny kompozytor **Feliks Nowowiejski,** twórca oper: „Quo Vadis“, „Legenda Bałtyku“ i in., a również i hymnu „Rota“ do słów Konopnickiej. Jest też wybitnym polskim wirtuozem na organach.

1878 Umarł w Rzymie papież **Pius IX** (hr. Giovanni Maria Mastai Feretti), za którego pontyfikatu został zwołany ostatni dotąd w kościele katolickim Sobór Watykański.

1883 Umarł w Krakowie historyk, poeta i krytyk **Józef Szujski.** Próbował też pióra na polu dramatycznem („Mikołaj Kopernik“).

1891 Umarł w Warszawie literat **Wincenty Korotyński,** osobisty sekretarz poety Syrokomli-Kondratowicza i wydawca zbiorowego wydania pism tego poety w 10 tomach.

1909 Umarł tragiczną śmiercią w Paryżu francuski pisarz i znawca sceny **Catulle Mendes.**

1909 Umarł w Gries teolog i socjolog niemiecki **Adolf Stöcker,** założyciel partji chrześcijańsko-socjalnej i głośny antysemita.

1920 Umarł rostrzelany przez bolszewików admirał rosyjski **Kołczak.**

1933 Umarł w Genewie polityk węgierski **hr. Albert Apponyi.**

II.

Gorzkie „Słowa prawdy“ Stefana Batorego o Polakach.

Polacy mimo męstwa — naród płochy; wytrwałości niema, zabawę woli niż pracę; życie sobie niewiele ceni. Dać je (życie) w chwili zapału, poświęcić majątek — to u nich łatwo. Fantazji dużo, ale gdy się słowa wyczerpią, do czynu ochoty i sił brak. Sekretu nie zachowa; mówić dużo lubi — czynić mało. Stefan Batory.

III.

Aforyzm.

Czem słońce dla ciała — tem radość dla duszy. G. K. Chesterton.

IV.

Pewnego razu tak wyraził się **Lessing** o świeżo wydanej książce: Trzeba to bezstronnie przyznać, że w książce tej jest wiele: i dobrego i nowego! Wielka tylko szkoda, że to co jest w niej **dobre** nie jest bynajmniej nowe, to zaś co **nowe** — niestety — nie jest dobre.

Pełna niebezpieczeństw wyprawa polskiego kajakowca do Szanghaju

Przygody na oceanie Indyjskim

Od dr. Korabiewicza, który, jak wiadomo odbywa podróż kajakiem żaglowym z Polski do Szanghaju nadeszły wiadomości z dalszemi sensacyjnemi szczegółami o losach jego wyprawy.

Dr. Korabiewicz wraz z małżonką dotarł kajakiem do Bagdadu. W drodze z Eufratu na Tygrys podczas jazdy autem oraz przedtem na kamieniach Eufratu łódź została uszkodzona tak, że bez naprawy śmiały podróżnik nie mógł się udać w dalszą drogę. Ponieważ w Bagdadzie nie można było łodzi naprawić, dr. Korabiewicz musiał się udać na barce do Bassory. Tu kajak został idealnie wyreperowany w dokach angielskich, ale dalszą drogę trzeba było odbyć statkiem, gdyż władze portowe Bassory i miejscowi marynarze zapewnili, że podróż kajakiem jest niesłychanie niebezpieczna ze względu na grasujące w Zatoce Perskiej bandy zbójeckie. Dr. Korabiewicz musiał się ostatecznie zgodzić na przejazd statkiem również i z innych względów. W kajaku bowiem dokuczał naszym podróżnikom szalony chłód nocy i poranków. Od paru tygodni byli stale przeziębieni, a ostatnie noce na barce były męczarnią.

Po przybyciu do Karateli podróżnicy udali się w dalszą drogę kajakiem. Podróż jest w dalszym ciągu pełna niebezpieczeństw. Na Indusie, przez którą przejeżdża obecnie dr. Korabiewicz z małżonką, ukazało się mnóstwo krokodyli. Pozatem przez dłuższy czas jazda odbywa się pod prąd (woda w Indusie płynie z szybkością 5 mil na godzinę). Mimo to dr. Korabiewicz postanowił przebyć całe Indje na kajaku. Naturalnie że opłynąć Indje dookoła Oceanu jest stokroć łatwiej, ale, jak twierdzi Korabiewicz, byłaby to mało ciekawa podróż. Podróżnicy zatrzymali się na krótki czas w Karachi.

Studenci rumuńscy demostrują przeciwko filmom sowieckim

Starcie z policją w Bukareszcie

Studenci bukareszteńscy zorganizowali wielką demonstrację przed kinem, w którem wyświetlano film sowiecki. Drobna początkowo awantura przerodziła się jednak w poważne zajście.

Policja chcąc rozpędzić zebrany tłum akademików, zmuszona była strzelać na postrach w powietrze. Po strzałach tłum ogarnęła panika. Kilkanaście osób odniosło rany w zamieszaniu. Studenci zdemolowali wystawy kina.

Krwawa rozprawa między rojalistami i komunistami we Francji

W ubiegłą niedzielę doszło do poważnych starć między francuskiemi komunistami i kamelotami królewskimi w okolicach Wersalu. Komuniści pobili kolporterów „Action Francaise“. Na odsiecz pobitym przybył wraz z 6-ma kamelotami przywódca miejscowych rojalistów inż. Langlois.

Wywiązała się bójka, w której Langlois otrzymał rany śmiertelne i w kilka godzin później zmarł. Władze policyjne aresztowały komunistę Roelandsa pod zarzutem zabójstwa. Złożył on oświadczenie, że działał we własnej obronie. Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie w obozie rojalistów.

Rodzina zmarłego inż. Langlois otrzymała kondolencję od ks. Guise i Henryka Hrabiego Paryża. „L'Action Francaise“ ukazała się w żałobnej obwódce. Dziennik atakuje władze policyjne za dopuszczenie do tego rodzaju napaści.

W kilku wierszach

Donoszą z Moskwy, iż rząd Republiki Mongolskiej zgodził się nawiązać **ROKOWANIA Z RZĄDEM MANDŻUKO** w sprawie uregulowania spornych kwestyj pogranicznych między obu krajami.

W Debreczynie na Węgrzech zakończył się proces przeciwko kilkunastu wiejskim kobietom, oskarżonym o **MASOWE TRUCIE SWOICH KREWNYCH I DZIECI** za pomocą arszeniku. Sąd skazał jedną z oskarżonych za otrucie wnuka na śmierć, jedną za otrucie męża na dożywotnie więzienie, jedną za otrucie męża na 15 lat więzienia, zaś resztę oskarżonych zwolnił ze względu na brak dostatecznych dowodów.

Brytyjskie Ministerstwo Poczty ogłosiło imponujące sprawozdanie o **ROZWOJU TELEFONÓW W LONDYNIE.** W ciągu 1934 r. liczba telefonów w obwodzie wielkiego Londynu wzrosła o 52 tys. do liczby 872 tys. telefonów. Ogółem w londyńskim obwodzie telefonicznym było w ciągu roku ubiegłego 857 miljonów rozmów telefonicznych, czyli przeszło 100 rozmów na każdego mieszk.

Nowy aparat nurkowy

Wynalazca łodzi podwodnej chce wydostać zatopione skarby

Słynny wynalazca łodzi podwodnej Szymon Lake, ukończył budowę nowej aparatury nurkowej własnej konstrukcji, zapomocą której zamierza wydrzeć morzu skarby, zatopione podczas wojny światowej wraz z okrętem „Lusitanja“.

Aparat będzie zmontowany na zwyczajnym szkunerze o objętości 250 ton, zaopatrzony w dźwignię, ważącą 70 ton, o długości 50 metrów. Wydrążona i ruchoma dźwignia wisi pod pokładem okrętu i służy zarazem jako korytarz, którym schodzą członkowie załogi na dno morza. Aparat ssący i chwytacze przymocowane do dźwigni, wchłaniają 300 ton piasku, usuwając w ten sposób nasyp z kadłuba zatopionego statku.

Zapomocą owego szkunera nurkowego zamierza Lake przeszukać dno morskie przy wybrzeżach amerykańskich. O ile podróż da zadawalające wyniki, zbuduje Lake okręt nurkowy o pojemności 3.000 ton ze 170-metrową dźwignią, a następnie jeszcze większy okręt, któryby docierał do nieprzebytych dotychczas głębin. Konstruktor jest przekonany, że uda mu się wydobyć skarby nietylko z zatopionej „Lusitanji“, ale także z innych okrętów, które uległy temu samemu losowi.

WALTER HERRMANN 5)

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

Przygody agenta tajnego wywiadu niemieckiego w Rosji, w Anglji, w Belgji i we Francji

(Tłumaczył z niemieckiego Teha)

— Mój panie! — krzyknął, bijąc swoją potężną pięścią, jak młotem kowalskim w biurko. — Każę pana natychmiast aresztować!

Spokojnie, bez najmniejszej oznaki podniecenia, wyciągnąłem z portfelu wszystkie kwity generała i podsunąłem mu je pod nos.

— Dobrze. Ale przed tem w pańskim interesie powinno leżeć uregulowanie tych małych zobowiązań. Co sobie bowiem pomyśli minister wojny, jeśli znajdą przy mnie tak okazałą paczkę pokwitowań, wystawionych prze jego najbardziej zaufanego współpracownika? Czy myśli pan, że będzie on taki naiwny, aby uwierzyć, iż dałem panu tyle pieniędzy tylko dla pańskich pięknych oczu? Czy nie poweźmie on raczej przykrego dla pana podejrzenia, że coś innego za tem wszystkiem się ukrywa? Coś, co ja — gdyby przyszło do najgorszego — spokojnie potwierdzę. Wówczas generał J. z pewnością niedługo pozostawać będzie na stanowisku szefa oddziału. Tak, a nawet myślę, że również trzeci oddział (ochrana) również zainteresuje się tym bądź co bądź niezwykłym przypadkiem.

Aby zapobiec wszelkiej próbie gwałtu, której po J. mogłem się spodziewać, wydobyłem browning z kieszeni i położyłem go jako niemą przestrogę na stole pod ręką, obok zaś ostrożnie położyłem minjaturową bombę, zawierającą dostateczną ilość materjału wybuchowego do zabezpieczenia mi, wrażie potrzeby, odwrotu.

J. śmiertelnie blady stał wciąż za swem biurkiem. Patrzył wciąż szklistym, osłupiałym wzrokiem, niby urzeczony, na paczki banknotów i swoje pokwitowania, leżące wciąż na stole, jak dręcząca pokusa i groźba zarazem. Odczuwałem wyraźnie walkę między złem i dobrem, jaka się w duszy jego toczyła. Przerwałem męczące milczenie, aby mu ułatwić decyzję.

— Nie potrzebuje pan nic o tem wiedzieć, Ekscelencjo. Wystarczy, jeśli zostawi pan przypadkiem te papiery na swojem biurku i ułatwi mi pan spędzenie jednej godziny w swem mieszkaniu podczas jego nieobecności. Po godzinie będzie pan mógł wszystko nienaruszone schować z powrotem do skrytki. A może pan woli, abym zmusił go do otwarcia tego schowka zaraz w tej chwili i wyperswadował mu konieczność milczenia przy pomocy tego browninga?

Generał stoi wciąż jeszcze w osłupieniu i patrzy, jak urzeczony na fatalny portfel, poczem mówi nagle chrapliwym z wysiłku głosem:

— Niech mi pan da te pieniądze! Znajdzie pan tutaj to, czego pan szuka.

Nareszcie naprężenie minęło. Odetchnąłem z ulgą. Spokojnie, jak gdyby chodziło tu o kupno konia, wyliczyłem mu najpierw na stół sumę, której potrzebował do wykupienia weksli.

— Reszta, razem z pokwitowaniami pańskiemi, dziś wieczorem w sali czytelnianej klubu szlacheckiego. Popołudniu, punktualnie o godzinie trzeciej, przybędę ponownie do pańskiego mieszkania. Mam nadzieję, że drzwi będą otwarte i że znajdę tutaj wiadome papiery. Niech pan nie próbuje mnie wyprowadzić w pole. Ryzykuję własną skórę. Jeśli będę musiał ją tutaj zostawić, straci pan również swoją. Dowidzenia, dziś wieczorem.

Udałem się najkrótszą drogą do hotelu, spakowałem pośpiesznie swoje rzeczy i załatwiłem rachunek. Do skórzanej teczki na papiery włożyłem aparat fotograficzny, magnezję, kilka kawałów gęstego czarnego materjału i t. p., słowem wszystko co mogło mi być potrzebne w mojej potajemnej wyprawie. Przemyślałem dokładnie plan działania i obliczyłem niemal każdy ruch ręki. Rzeczy swe odstawiłem do zaufanego człowieka, który następnie już sam miał pomyśleć o dalszem ich wysłaniu.

Wtajemniczyłem go także we wszystkie szczegóły mego planu. Na szkicu sytuacyjnym mieszkania J., sporządzonym przeze mnie wskazałem mu dokładnie okno, pod którem o określonej godzinie miał oczekiwać, aby odebrać pakiet, jaki mu przez okno wyrzucę. Pakiet ten powinien następnie jak najszybciej dostarczyć do ambasady niemieckiej w Petersburgu. Przewidzieć wszystko jest zawsze lepiej, niż o czemś zapomnieć. Nie było wszak całkowitej pewności, czy J. przypadkiem w ostatniej chwili się nie rozmyśli. Wówczas usiłowanoby mnie, rzecz oczywista, aresztować przy opuszczaniu domu. Znalezienie przy mnie kompromitujących papierów pogrzebałoby mnie na amen. Natomiast, gdyby nic podejrzanego przy mnie nie znaleziono, to zawsze mogłem się tłumaczyć, że przyszedłem do generała, jak to się często zdarzało, z wizytą i niestety nie zastałem go w domu. Ponieważ mimo dłuższego oczekiwania nie wracał, przeto chciałem opuścić jego mieszkanie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kultura i sztuka

Obrzędy, wierzenia i zwyczaje ludu kaszubskiego

II.

KLUKA ZWOŁUJE NA „GROMADY"

Od wieków wśród rybaków półwyspu Helskiego zakorzenił się zwyczaj, znany również w innych częściach Kaszub, a utrzymywany po dzień dzisiejszy, sposób zwoływania członków gmin wiejskich na posiedzenia lub narady, czyli na „gromady". U sołtysa poszczególnej wsi mierzei Helskiej znajduje się kawał drewna, grubości dwóch palców, znanego po kaszubsku **kluką,** albo **kozłem.** Klukę sporządza się zazwyczaj z grubego korzenia sosny, stąd kształt dziwacznie pokręcony. Kształt ten ma swój cel, gdyż rzucona kluka na podłogę, długą chwilę obraca się, wywołując duży hałas, aż ułoży się spokojnie. Sołtys, pragnąc zwołać zebranie „gromady", rzuca najbliższemu sąsiadowi do sieni klukę, przy rzuceniu kluki wykrzykuje, w jakim celu mają radni przybyć na sołectwo. Ten, któremu rzucono klukę, bierze ją i rzuca sąsiadowi, powtarzając, to co słyszał. I tak obchodzi ten rodzaj wici, praktykowany od zamierzchłych czasów, od chaty do chaty, aż wróci z powrotem do sołtysa.

W znanem kąpielisku nadmorskiem Wielkiej Wsi — Hallerowie, poza tem w Jastarni, Kuźnicy itd. nieco zmodyfikowano używanie kluki czyli kozła, w ten sposób, że sąsiad sąsiadowi rzuca klukę, posiadającą na końcu specjalnie rozszczepionym, urzędowy papier z wezwaniem na posiedzenie, lub z zarządzeniem starostwa itd. Kształt kluki nie uległ jednak żadnej zmianie.

W niektórych miejscowościach przyrząd ten ma kształt węża i zdobny jest w różne mniej lub lepiej wykonane ornamenty. W niektórych wioskach powiatu morskiego przywiązuje się do kluki powróz, robiąc w nim od jednego do trzech węzłów. Jeden węzeł oznacza, że np. mają się zebrać tylko rybacy, dwa, że rolnicy, trzy — właściciele tylko domostw itd. Zwyczaj posługiwania się kozłem jest tak na wybrzeżu zakorzeniony, że jest nadzieja, iż utrzyma się jeszcze bardzo długie lata.

ULUBIONE IMIONA RYBAKÓW HELSKICH.

Kaszubskie imiona osobowe, będące w użyciu na półwyspie Helskim, nie różnią się w niczem od imion innych okolic Polski, mimo to jednak warto podać niektóre z nich, specjalnie lubiane przez rybaków, ponieważ forma ich zdrobniała w codziennem użyciu różni się od formy w głębi kraju. Do najpopularniejszych imion należą: Anna — w użyciu zdrobniałem Anula i Anusza; Marja — Marena, Marusza, Maresza; Weronika — Werosza, Werka, Wersza; Gertruda — Jelża, Truda; Franciszka — Frana. Poza tem cieszą się jeszcze popularnością imiona: Jadwiga, Zofja, Teresa, Bożena, Halina. Imiona te ostatnio wypierają różne Scholastyki, Kolety, Nowazje. Wogóle ostatniemi laty zauważyć się daje tendencja do nadawania dzieciom imion słowiańskich. Z męskich imion — Wawrzyniec (Wabrzyniec), Maciej (Matysk i Matys), Wojciech (Łejk i Łejceszk), Bolesław (Boletek), wreszcie Leszk zamiast Leon. Wśród dziatwy obecnie spotkać można wiele Józefów (Józk), Jacków, Kazimierzów, Zbyszków, Mieczysławów, Władysławów itd.

Często można na Kaszubach spotkać nazwy zwierząt domowych, zwłaszcza psów, noszących nierzadko nazwy, utworzone z imion osobowych, np. Hęs t. j. z niemieckiego Hans, czyli Jan.

OBRZĘDY POGRZEBOWE.

Wśród rybaków półwyspu Helskiego niema tyle ciekawych obrzędów, jak w głębi Kaszub. Umarłego kładzie się w odświętnej szacie do trumny, daje mu się do ręki śpiewnik, różaniec lub krzyż, jak również ulubione jego rzeczy za życia, a przedewszystkiem sieć rybacką aby nieboszczyk miał zajęcie, gdyż na rok może tylko jedno „oczko", to jest węzeł sieci rozwiązać. Tłumaczyć to należy wiarą, że o ile nieboszczyk ma zajęcie, nie będzie jako upiór straszył krewnych i powinowatych. Sieć stanowi więc rodzaj ochrony przed upiorem. Kaszubi wierzą, że dusza nieboszczyka idzie zaraz na sąd Boży i potem natychmiast do ciała powraca, gdzie tak długo przebywa, aż ksiądz nad otwartym grobem rzuci garść ziemi. Pogrzeb kończy się stypą, urządzoną w izbie, gdzie stała przedtem trumna zmarłego. Podczas stypy toczy się rozmowa dokoła pochowanego nieboszczyka. Cmentarz rybacki mieści się w Jastarni i Swarzewie, to też z wiosek Chałup i Kuźnicy na Helu trumna z nieboszczykiem transportowana jest łodziami żaglowemi zatoką Pucką lub otwartym Bałtykiem. To samo ma miejsce przy chrztach i weselach. Nierzadko się zdarza, że i ksiądz z ostatnią posługą do umierającego przybywa z wiatykiem łodzią żaglową.

JAK WYŚLEDZIĆ ZŁODZIEJA WEDŁUG KASZUBSKIEGO ZABOBONU.

Na północnych Kaszubach po dziś dzień lud wierzy, że pewnym środkiem złodziejskim, by wyprawa się powiodła, jest świeczka z tłuszczu ludzkiego. Oryginalny ten środek złodziej musi zapalić i wówczas może kraść bezpiecznie, bo dopóki się świeca pali, nikt z domowników się nie obudzi, ani nie jest w stanie, o ile jeszcze nie śpi, widzieć złodzieja. Po kradzieży złodziej powinien palącą się świecę na miejscu pozostawić, gdyż tylko wówczas będzie mógł bezpiecznie ujść. Świeca z tłuszczu człowieka nie da się w żaden sposób raz zapalona zgasić; nie pomoże dmuchanie, przyduszanie knota, a nawet zalanie wodą, można ją tylko wówczas zgasić, gdy wetknie się we włosy tylnej części głowy.

Prostszy jest sposób wyśledzenia złodzieja. Przedewszystkiem należy udać się do wróżki, która, ażeby mogła wskazać złodzieja, potrzebuje jakiejkolwiek książki po zmarłym. Po wygłoszeniu odpowiednich formuł i zaklęć, wróżka kładzie klucz na książkę i w którą stronę klucz się obróci i na kogo końcem wskaże, ten jest złodziejem. Zaklęcia, jakie się wówczas używa, nie różnią się wiele od klątw, używanych w głębi kraju.

Salon zimowy w Instytucie Propagandy Sztuki





W niedzielę, dnia 3 bm. ks. Żongołłowicz, wiceminister W. R. i O. P. dokonał otwarcia V-go Salonu Zimowego w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, który stanowi przegląd dorobku artystycznego z ostatniego roku malarzy, rzeźbiarzy i grafików całego kraju. Podajemy kilka zdjęć z bardziej interesujących prac, przedstawionych na salone: portret min. Pierackiego, dłuta Bazylego Wojtowicza; fragment polichromji kościoła Marjackiego w Chełmnie projektu prof. Felicjana Kowarskiego, który uzyskał na konkursie nagrodę I-szą.

„Przegląd Słowiański" o odniemczeniu Wielkopolski i Pomorza

Wychodzący w Pradze miesięcznik „Przegląd Słowiański" zamieścił w numerze styczniowym artykuł, poświęcony sprawie odniemczenia Wielkopolski i Pomorza, jaki dokonał się na tym terenie w ostatnich 25 latach. Artykuł jest zilustrowany 3 mapkami, przedstawiającemi skład narodowościowy omawianego terenu w latach 1910, 1921 oraz 1931.

Zapiski kulturalne

W Barcelonie wystąpił młody skrzypek polski p. Roman Totenberg. Krytyka przyjęła polskiego artystę wprost entuzjastycznie.

Minęło 25 lat od czasu, gdy w Nowogrodzie, małej osadzie nadnarwiańskiej pod Łomżą zaczęto gromadzić materjał naukowy z dziedziny przyrody, etnografji i sztuki miejscowej. Eksponaty te zasiliły muzeum Kurpiowsko-Nadnarwiańskie, stację naukową Płockiego Towarzystwa Naukowego oraz szereg zbiorów szkolnych.

W Katowicach otwarto wystawę kartograficzną, zorganizowaną przez okręg śląski Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji. Wystawa zawiera bardzo dużo, cennych eksponatów.

Na cześć Marji Curie-Skłodowskiej odbyła się uroczystość w nowojorskim Roerich Muzeum. Laureat Nobla — prof. Urey z Columbia University, odczytał szereg depesz, nadeszłych od wybitnych amerykańskich i zagranicznych osobistości, m. in. od b. prezydenta Hoovera, od prof. Einsteina. Przemawiali: prof. Urey, prof. Mac Kee, dr. Waldemar Kaemfert i kilku innych uczonych.

We wtorek w auli Uniwersytetu Warszawskiego w obecności władz rządowych, ambasadora Francji, profesorów, sądowników, adwokatów i licznie zebranej młodzieży odbyła się uroczystość powitania znakomitego prawnika francuskiego, prof. H. Capitant z Paryża, doktora honorowego Uniwersytetu Warszawskiego. Prof. Capitant zajmuje się specjalnie sprawą reformy kodeksu Napoleona.

Najpopularniejszy z krakowskich kompozytorów, niestrudzony propagator życia muzycznego w Krakowie, kierownik opery krakowskiej i wieloletni dyrygent chóru „Echa", autor kilku oper, twórca niezliczonych melodyjnych pieśni, utworów symfonicznych etc., — Bolesław Walek-Walewski obchodzi w bież. roku 30-lecie swej pracy kompozytorskiej. Z tej okazji w dniu 7 lutego br. w czwartek w Starym Teatrze w Krakowie odbędzie się wielki koncert, złożony z utworów jubilata.

W dniu 8 lutego mija 26 lat od dnia, w którym pod lawiną śnieżną zginął w Tatrach, które ukochał, Mieczysław Karłowicz, jeden z największych przedwcześnie zgasłych, polskich talentów muzycznych. Z racji tej rocznicy Filharmonja warszawska poświęca swój „poranek niedzielny" jego utworom, aby uczcić pamięć wielkiego muzyka. Poranek transmitować będą również rozgłośnie Polskiego Radja.

„Benjaminów"

Najnowsza książka generała Sławoj-Składkowskiego

Generał dr. Felicjan Sławoj-Składkowski zajął już poważne stanowisko w polskiej literaturze pamiętnikarskiej. Jego dwutomowe dzieło o przeżyciach podczas walk legjonowych wysunęło się na jedno z pierwszych miejsc w stosunkowo niezbyt obfitej literaturze naszej, opisującej walki w okresie wojny światowej.

Obecnie przybywa nowy tom wspomnień Sławoj - Składkowskiego („Benjaminów", Warszawa 1935. Nakł. Instytut Badań Najnowszej Historji Polski).

Nie walki na froncie, nie dwuletnie przeszło rycerskie zmagania bitewne, jakich uczestnikiem był Sławoj-Składkowski — stanowią treść tej najnowszej książki. O innych mówi ona walkach: o walkach wewnętrznych ludzi, którzy za kratami więzień i rowami, otoczonemi drutem kolczastym, przeżywali największą tragedję żołnierza: znieruchomienie przymusowe...

Tragiczną dla pokolenia ludzi czynu, których Józef Piłsudski wprowadził w bój o niepodległość, jest druga połowa 1917-go roku i ten ostatni rok przed wskrzeszeniem wolnego Państwa: rok 1918.

W Magdeburgu Komendant i szef sztabu Legjonów; w Benjaminowie i Szczypiornie, w Marmaros-Sziget i Huszcie, w dziesiątkach więzień i obozów koncentracyjnych wszystkich trzech państw zaborczych — w Werlu, Havelbergu, w Brześciu, w Przemyślu, w Moskwie i innych „castrum doloris" — znajdują się ci, co od Kielc po Styr, od Karpat po Stochód nieśli na ostrzu bagnetów sztandar idei wolności.

W Benjaminowie między najszlachetniejszymi z szlachetnych, najdzielniejszymi z dzielnych, więziony jest kapitan-lekarz dr. Sławoj-Składkowski. Nikt z współwięźniów nie przeczuwa, że wtedy, gdy już wszyscy na pryczach zasnęli, zasiada pan kapitan do pisania... Że w kajecie pilnie notuje nietylko własne doznania, ale również i swych kolegów; że snuje opowieść zarówno o sprawach życia codziennego jak i dusznych troskach, przeżyciach wewnętrznych...

Te nocne godziny, ukradzione wypoczynkowi i spaniu, dały nam książkę o niezwykłej wartości psychologicznego dokumentu. To, co zawiera książka o „Benjaminowie", nie jest rekonstrukcją z pamięci dawnych przeżyć — a żywem słowem, na gorącem jakby uczynku przychwytaną konfrontacją ówczesnej rzeczywistości, smutnej doli więźniów, a zarazem niezłomnego hartu ducha.

Bo to właśnie jest imponujące wręcz u tych ludzi: w ogniu walk wewnętrznych hartują się ich dusze. Wiara w Komendanta, w ideał niepodległości silniejsza jest niż udręki, zadawane przez okupantów, silniejsza niż pokusy oportunistyczne, dochodzące z małostkowych umysłów własnego pokolenia.

Co więcej: przecudny humor, ten iście żołnierski humor „leguński", nie zatraca się bynajmniej nawet za drutami kolczastemi i za murami więziennemi. Opowieść Sławoj-Składkowskiego skrzy się wprost brylantami przedniego humoru. I to w tej książce jest tak urocze i chwytające za serce. Żaden koturnowy patos, żadne cierpiętnictwo — „nihil humani a me alienum" — oto dewiza, z jaką legjonista Składkowski przystąpił do pisania. Oto punkt widzenia, z którego przypatrywał się swemu środowisku, swym towarzyszom więziennym, a też i tym, którzy go pilnowali...

To połączenie wysokiego poziomu ideowego ze zdrowym humorem stanowi o czarze i wysokich walorach literackich pism generała Składkowskiego.

Są one wręcz fascynującą lekturą. Trzeba, aby każdy młodzieniec przeczytał „Benjaminów". Zrozumie wtedy i wielkość idei, która legjonistów Józefa Piłsudskiego powiodła zarówno do okopów na polach bitewnych, jak i za mury więzienne. Zrozumie dusze ludzi, których Józef Piłsudski wychowywał w służbie dla Polski.

M.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Dokładne i sprawiedliwe ustalenie wysokości podatków

myślą przewodnią nowej ordynacji podatkowej

W przemówieniu swojem wygłoszonem w dniu 1 lutego na komisji budżetowej Sejmu, min. B. Miedziński wskazał w sposób zdecydowany na konieczność przyśpieszenia reformy systemu podatkowego i usprawnienia prac władz skarbowych, na które zbyt często i niestety przeważnie słusznie narzekają obywatele-płatnicy podatków. W przemówieniu swem min. Miedziński stwierdził, że nastąpiły już ze strony Ministerstwa Skarbu fakty dokonane w dziedzinie reformy systemu podatkowego. Bodaj najważniejszym z nich jest wprowadzenie w życie nowej ordynacji podatkowej oraz instrukcji do niej.

Nowa ordynacja ma stworzyć, zdrowe zasady wymiarowe, ma usprawnić technikę wymiaru podatków, w kierunku

DOKŁADNEGO I SPRAWIEDLIWEGO USTALENIA WYSOKOŚCI OBOWIĄZUJĄCYCH PODATKÓW.

Dotychczas przy ustalaniu wysokości podatków, z wyjątkiem płatników, prowadzących księgi, stosowano w najszerszej mierze metodę szacunku, czyli oceny na podstawie bądź oznak zewnętrznych, bądź t. zw. znajomości stosunków. Ordynacja zmienia dotychczasową metodę i stosowane przez nią środki. Zamiast oceny — wprowadza

MATERJAŁ FAKTYCZNY JAKO PODSTAWĘ WYMIARÓW.

Jakiem winno być postępowanie władz skarbowych, przejawiające się tak w interpretacji przepisów ordynacji, jak i w sposobie ich realizacji — świadczą intencje Ministra Skarbu, ujawnione w t. zw. „Instrukcji podatkowej", która stanowi właściwy

KODEKS POSTĘPOWANIA WŁADZ SKARBOWYCH.

Postępowanie przy wymiarze podatków rozpoczyna się od postępowania przygotowawczego, które obejmuje przedewszystkiem zbieranie danych ewidencyjnych, dotyczących nieruchomości wiejskich i miejskich, przedsiębiorstw i zajęć zawodowych. Na podstawie tych danych powstaje lista domniemanych płatników podatku dochodowego i przemysłowego. Potem następuje zbieranie materjałów informacyjno-wymiarowych, które bądź obowiązane są nadsyłać urzędy, bądź zbierane są przez urzędników skarbowych nietylko w instytucjach państwowych, lecz i w przedsiębiorstwach prywatnych.

ZBIERANIE INFORMACYJ

jest jednym z ważniejszych materjałów faktycznych, na których ordynacja każe oprzeć wymiar; informacje te umożliwiają nietylko dokładność, ale i równomierność wymiarów. Instrukcja podatkowa przewiduje, że o pewnych firmach, prowadzących prawidłowe księgi handlowe i zasługujących na zaufanie, władze skarbowe nie będą zbierać informacyj. Mimo ważności informacyj, obowiązek ich zbierania został w pewnym stopniu zwężony przez niezbieranie danych o osobach, rejestrujących samochody, korzystających z przesyłek kolejowych na okaziciela, o tranzakcjach giełdowych, dokonywanych przez banki, o przesyłce gotówki i operacjach wekslowych za pośrednictwem poczty i t. d.

Poza informacjami podstawy wymiarowe osiąga się

DROGĄ LUSTRACJI PRZEDSIĘBIORSTW,

której dokonywa się zasadniczo 2 razy: dla sprawdzenia świadectwa i celem zdobycia materjałów wymiarowych. Uzyskiwanie informacyj może pozatem następować drogą przesłuchania biegłych, świadków i osób, obeznanych ze stosunkami gospodarczemi.

Specjalny charakter nosi zbieranie materjału wymiarowego

DLA PŁATNIKÓW, PROWADZĄCYCH KSIĘGI HANDLOWE.

Instrukcja podatkowa przewiduje szczegółowo, jak należy przeprowadzać badanie ksiąg, i co winien rewidujący uwidocznić w protokóle. Należy podkreślić, że badanie może się odbywać tylko raz na rok, jednocześnie dla wszystkich podatków. Obowiązkiem rewidującego jest uwidocznienie spraw istotnych dla wymiaru, a nie wolno mu wypowiadać w protokóle żadnych uwag co do oceny ksiąg.

Zebrany materjał służy za podstawę wymiaru podatków, który winien być wynikiem objektywnej oceny tego materjału, nadto dla umożliwienia kontroli zasadności dokonanej przez władzę ceny materjału, sposób jego wykorzystania uwidocznia się w akcie wymiarowym.

Właściwe postępowanie wymiarowe, t. j.

USTALENIE PODSTAWY OBOWIĄZKU PODATKOWEGO,

odbywa się w różny sposób i różnemi drogami. Postępowanie to ma specjalne znaczenie w podatku dochodowym i przemysłowym od obrotu, w których działalność władzy skarbowej występuje najbardziej wyraziście. Ustalenie podstawy wymiaru rozpoczyna się od dokładnego zbadania zeznania. W razie nasuwających się wątpliwości co do zeznania, władza skarbowa obowiązana jest wątpliwości te usunąć drogą najodpowiedniejszą, nie wyłączając żądania od płatników wyjaśnień i dowodów.

WYSOKOŚĆ DOCHODU LUB OBROTU

może być ustalona na podstawie: zeznań, wyników badania ksiąg, wyników lustracji, posiadanych materjałów informacyjnych, drogą zastosowania norm orjentacyjnych i szacunkowych, przez porównanie z innemi przedsiębiorstwami lub przy pomocy biegłych i osób, obeznanych ze stosunkami gospodarczemi. Na pierwszem miejscu stawia instrukcja podatkowa zeznania płatników i na nich zleca oprzeć ustalenie dochodu i obrotu. Następnym materjałem są księgi handlowe, które wiążą władzę, chyba że zostaną uznane za nierzetelne lub nieprawidłowe. Należy podnieść, że instrukcja podatkowa, mówiąc o warunkach, jakim księgi winny odpowiadać, wymienia

NAJPIERW RZETELNOŚĆ, A NASTĘPNIE DOPIERO PRAWIDŁOWOŚĆ.

Wymiar podatku obrotowego i dochodowego dla płatników, prowadzących księgi, winien być dokonany jednocześnie. Gdyby jednak wyjątkowo to nie nastąpiło, to księgi, uznane przy wymiarze np. podatku dochodowego, nie mogą być nieprzyjęte przy wymiarze podatku obrotowego i odwrotnie, chyba, że w międzyczasie ujawni się, że są nierzetelne.

Dalszą metodą wymiarową jest

STOSOWANIE NORM SZACUNKOWYCH.

Zasady ustalania norm, stanowiące bardzo doniosły problem, zostaną ujęte w specjalnem rozporządzeniu. Szersze zapewne zastosowanie będzie miał sposób ustalania obrotu przez porównanie z innemi przedsiębiorstwami: przyjąwszy pewne przedsiębiorstwo, o którego obrotach władze skarbowe posiadają zupełnie dokładne wiadomości, za typowe, rzeczoznawcy ustalają stosunek procentowy obrotów badanego przedsiębiorstwa do obrotów przedsiębiorstwa typowego. Ostatnim wreszcie sposobem będzie ustalanie podstawy wymiaru przez biegłych. Określanie dochodu na podstawie oznak zewnętrznych może mieć miejsce tylko w wypadkach wyjątkowych.

Przeciwko dokonanemu wymiarowi przysługuje

PRAWO WNIESIENIA ODWOŁANIA,

które rozstrzyga w pewnych wypadkach komisja odwoławcza, w innych zaś Izba Skarbowa. Decyzję w sprawie odwołania może płatnik zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Wzrastające zaufanie do złotego polskiego

wykazuje bilans Banku Polskiego

Przed walnem zebraniem naszej instytucji emisyjnej

W dniu 26 lutego rb. odbędzie się doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego. Na zebraniu tem prezes Banku dr. Władysław Wróblewski omówi działalność naszej instytucji emisyjnej w roku 1934 na tle ogólnej sytuacji gospodarczej świata, poczem zostanie przedłożony akcjonarjuszom do zatwierdzenia bilans Banku wraz z rachunkiem strat i zysków za r. 1934, jak również podział zysków. Następnie Rada Banku wystąpi z wnioskiem wypłacenia akcjonarjuszom dywidendy w wysokości 8%.

Bilans Banku Polskiego na 31 grudnia 1934 r. zamyka się sumą — 1.666,5 milj. zł. Z ważniejszych pozycyj w aktywach na uwagę zasługuje wzrost rezerw kruszcowych w Banku w porównaniu z rokiem poprzednim o blisko 28 milj. zł. do 503,3 milj. zł. Świadczy to o **całkowitym zaniku tezauryzacji w kraju** i coraz bardziej wzrastającem **zaufaniu do złotego polskiego.**

Stan pieniędzy i należności zagranicznych — które w związku ze zmianą statutu Banku przestały być zaliczane do pokrycia — obniżył się o 60 miljon. zł. w porównaniu do końca roku poprzedniego. Na zmniejszenie stanu tych należności m. in. wpłynął również fakt, że weksle eksportowe wystawiane były głównie w złotych i wskutek tego przy dyskoncie zaliczane są na rachunek portfelu wekslowego, a nie na rachunek dewiz.

Portfel wekslowy w Banku obniżył się na ultimo roku ubiegłego do 654 milj. zł. Stan zdyskontowanych biletów skarbowych utrzymał się na niezmienionym poziomie i wynosił na koniec grudnia r. ub. około 48 miljon. zł. Podkreślić jednak należy, że obieg biletów skarbowych na ultimo roku ubiegłego w porównaniu z r. 1933 był niemal dwukrotnie wyższy. Zwiększenie się obiegu biletów skarbowych przy równoczesnem utrzymaniu się na niezmienionym poziomie cyfry zdyskontowanych biletów skarbowych w Banku Polskim świadczy o postępującej stale płynności naszego rynku pieniężnego.

Pożyczki zabezpieczone zastawami obniżyły się do kwoty 54,5 milj. zł. Z bezprocentowego kredytu skarbu państwa w wysokości 100 milj. zł. skarb wykorzystał 90 milj. zł. Udziały Banku wynoszą — 26,5 miljon. zł., z czego na kapitał zakładowy w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych przypada 15,5 milj. zł., w Banku Rozrachunków Międzynar. — 4,3 milj. zł., w spółce „Elewatory zbożowe w Polsce" — 3,7 milj. zł. i w Banku Akceptacyjnym — 3 milj. zł.

W pasywach Banku, zarówno kapitał zakładowy, wynoszący 150 milj. zł., jak i fundusz zapasowy z kwotą 114 milj. zł nie uległy zmianie. Obieg biletów bankowych obniżył się z 1.003 milj. zł. do 981 milj. zł., a natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się z 261,9 milj. do 240,5 milj. zł.

Rachunek zysków i strat wykazuje czysty zysk na rok operacyjny 1934 — 12,259 tys. zł., co w porównaniu do zysku z r. 1933 wykazuje wzrost o przeszło 246 tys. zł.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA W BYDGOSZCZY

z dnia 6 bm.

Żyto 330 ton 15.50—15.25; pszenica standartowa 15.25—15.75; jęczmień browarowy 21.50—22; jęczmień jednolity 19—19.50; jęczmień zbiorowy 18.25—18.75; owies 14.50—15; mąka żytnia gat. I A 0—55 proc. 23.25—24; mąża żytnia gat. I B 0—65 proc. 21.75—23; mąka żytnia gat. II 55—70 proc. 17—17.75; mąka żytnia razowa 0—95 proc. 17.75—18; mąka żytnia poślednia pon. 70 proc. 14.25—15; mąka pszenna gat. I A 0—20 proc. 29—31; mąka pszenna gat. I B 0—45 proc. 27,25—28.25; mąka pszenna gat. I C 0—55 proc. 26.25—27.25; mąka pszenna gat. I D 0—60 proc. 25.25—26.25; mąka pszenna gat. I E 0—65 proc. 24,25—25.25; mąka pszenna gat. II A 20—55 proc. 22.25—23.75; maka pszenna gat. II B 20—65 proc. 21.75—23.25; mąka pszenna gat. II D 45—65 proc. 20.75—21.25; mąka pszenna gat. II F 55—65 proc. 16.25—16.75; mąka pszenna gat. III A 65—70 proc. 14.25—15.25; mąka pszenna gat. III B 70—75 proc. 12.50—13; mąka pszenna razowa 0—95 proc. 17.25—18.25; otręby żytnie wymiał standart. 10—10.50; otręby pszenne miałkie standart. 10—10.50; otręby pszenne średnie standart. 10—10.50; otręby jęczmienne 11—12; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepik zimowy bez worka 38—39; mak niebieski 35—38; gorczyca 38—42; siemię lniane 42—44; peluszka 26—28; wyka 27—29; seradela 11.50—13; groch polny 28—32; groch Wiktorja 37—43; groch Folgera 28—33; tymotka 55—65 łubin niebieski 9—9.75; łubin żółty 9.75—10.75; rajgras angielski 90—110; koniczyna żółta, odłuszczona 72—80; koniczyna biała 90—120; koniczyna czerwona surowa 110—130; koniczyna czerwona czyszczona 135—155; koniczyna szwedzka 200—240; płatki ziemniaczane 11—11.50; makuch lniany 17.50—18; makuch rzepakowy 13—13.50; makuch słonecznikowy 17.50—18.50; makuch kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia luzem 3.25—3.75; słoma żytnia prasowana 3,50—4; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 20.50—21. Ogólne usposobienie spokojne. Ogólny obrót 1978 ton.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU NASION B. HOZAKOWSKIEGO W TORUNIU.

z dnia 4 bm.

Płacono w dniach ostatnich zł za 100 kg franko stacja załadowania za: koniczynę czerwoną 95—125; koniczynę białą 75—110; koniczynę szwedzką 180—250; koniczynę żółtą 60—70; koniczynę żółtą w łuskach 30—33; inkarnatkę 130—160; przelot 50—70; rajgras krajowy 70—90; tymotkę 35—65; seradelę 9—12; wykę latową 26—29; wiczkę zimową 60—75; peluszkę 27—30; groch Wiktorja 36—42; groch polny 28—32; groch zielony 30—35; bobik 22—26; gorczycę 40—44; rzepak 36—38; rzepik 35—38; łubin niebieski 8—9; łubin żółty 9—10; siemię lniane 45—50; konopie 40—50; mak niebieski 33—35; mak biały 40—44; tatarkę 20—25; proso 20—25.

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA

z dnia 5 bm.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najwyż. wartości rzeźnej 32—34; pozostałe pełnomięsiste, lub wytuczone 27—31; mięsiste 25—27; Krowy: młodsze, pełnowartościowe, najwyż. wartości rzeźnej 27—30; pozostałe pełnomięsiste lub wytuczone 22—26; pełnomięsiste 19—21; licho odżywione 10—15; Jałówki: pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej 32—35; pełnomięsiste 27—31; mięsiste 22—26; Żarłoki: średnio odżywiana młodzież 18—20; Cielęta: najlepiej tuczone klasy specjalnej —; dobrze tuczone 40—45; średnio tuczone 34—35; liche 22—26; najlichsze 10—15; Owce: opasy chlewne 28—30; średnio tuczone jagnięta i starsze skopy tuczone 25; Świnie: tłuste ponad 150 kg żywej wagi 41—43; pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi 38—40; pełnomięsiste od 100 do 110 kg żywej wagi 33—35; pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi 30—32; Maciory: 30—35; Powyższe ceny rozumieją się w guldenach gdańskich za 50 kg. żywej wagi.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 7 bm.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica 128 funtów kons. 12.20—10.40; żyto 120 funtów eksp. 9,75; żyto 120 funtów kons. 9,75; jęczmień I jakości eksp. 12,50—13; jęczmień średni według próby 11,85—12,40; jęczmień 114-115 funt. eksp. 11.70; jęczmień 110-11 funtów eksp. 11.30; jęczmień 105-106 funtów eksp. 9,75; owies eksp. 8,10—9,30; groch Wiktorja 23—25.50; otręby żytnie 6.25—6.40; otręby pszenne 6.80; peluszka 14.50—16.15; gorczyca żółta 24—26; mak niebieski 22—24.50.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kg. Tendencja spokojna.

DOWÓZ DO GDAŃSKA

z dnia 7 bm.

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: pszenicy 190 ton; żyta 2262 ton; jęczmienia 725 ton; owsa 225 ton; zboża strączkowego 100 ton; otręb i makuchów 45 ton; nasion 65 ton.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

z dnia 7 bm.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: złoty 57.81—57.93; dolar 3.06½—3.08½; marka niemiecka 116—119.

Za dewizy płacono: Warszawa 57.80—57.92; Berlin 122.88—123.12; Nowy Jork 3.0720—3.0780; Londyn 15.00½—15.04½.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich. Tendencja stała.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Papiery wartościowe

z dnia 6 bm.

3 proc. pożyczka budowlana 46,50; 5 proc. pożyczka konwersyjna 68—67,75—68,00; 5 proc. pożyczka kolejowa 63; 6 proc. pożyczka dolarowa 77,25; 4 proc. pożyczka premj. dol. 53.75—54; 7 proc. pożyczka stabiliz. 72—71,88—72.13; drobne 72.38; 8 proc. listy zastawne ziemskie dol. 49,50—49.25; 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 54,50—54,38—54,50; 5 proc. listy zastawne miasta Warszawy stare 70—69,75; nowe 61,88—61,50—61,75; drobne 62,00—62,38; 10 proc. listy zastawne Siedlec 5 proc. nowe 41,50. Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza; dla listów przeważnie mocniejsza.

Dewizy.

Belgja 123.60, 123.91, 123,29, Berlin 212.80, 213.80, 211.88; Gdańsk 172.85, 173,28, 172.42; Holandja 358.20, 359,10, 357.30; Londyn 26.02, 26.15, 25.89; Nowy Jork 5.32½, 5.35½, 5.29½; Nowy Jork telegr. 5.32¾, 5,35¾, 5,29¾; Paryż 34.93½, 35.02, 34.85; Praga 22.12, 22.17, 22.07; Sztokholm 134.20, 134.85, 133.55; Szwajcarja 171.44, 171.87, 171.01; Włochy 45.05, 45.17, 44.93. Tendencja przeważnie mocniejsza.

Akcje.

Bank Polski 97,25; Norblin 35.75;

Na ziemiach Pomorza

Drugi dzień procesu „Gazoliny“ w Gdyni

Oskarżeni twierdzą, że wszystko było w porządku

W drugim dniu procesu o spowodowanie katastrofy w Bloku ZUPU w Gdyni, po odczytaniu aktu oskarżenia następują wyjaśnienia oskarżonych: Prezesa Rady Nadzorczej „Gazoliny“ inż. Marjana Wieleżyńskiego, dyrektora inż. Ignacego Wieleżyńskiego, b. kierownika techniczn. inż. Mogilnickiego i jego pomocnika montera Barańskiego.

Jak już donosiliśmy, oskarżeni do winy się nie przyznają twierdząc, że momenty, podkreślone w akcie oskarżenia jak to, że gazownia uruchomiona została przed powiadomieniem odpowiedniej władzy, że wbrew umowie używano gazu gazolowo-powietrznego a nie węglowo-powietrznego, jak to było przewidziane i że wreszcie dopuszczono większe ciśnienie — są nieistotne.

W czasie długiego przesłuchiwania prezesa Wieleżyńskiego, zabiera kilkakrotnie głos przedstawiciel powoda cywilnego t. z. administracji Z. U. P. U. adwokat Wlazło zasypując pytaniami oskarżonego i przytem tak groźnie patrząc i świdrując go oczyma, że dochodzi do momentu wesołości, gdy nagle zmęczony temi niespodziewanemi pytaniami prezes Wieleżyński oświadcza, że chętnie będzie odpowiadał ale obawia się „podchwytów“.

Zarówno w oświadczeniu prezesa Wieleżyńskiego jak i dyr. Wieleżyńskiego zawiera się całkowite zaprzeczenie przeciwko zarzutom niedbalstwa, przedwczesnego uruchomienia gazowni i wreszcie niedotrzymania umowy.

Oskarżeni twierdzą, że nie było to uruchomienie gazowni, lecz tylko próbne puszczenie gazu przed jej uruchomieniem, że gazu powietrzno-gazolowego użyto tylko w dzień próby i nie miano używać go w dalszym ciągu, chociażby przez to, że jest zbyt kosztowny, i że wreszcie kurki gazowe były sprawdzone i zakręcone, wobec czego należy dopatrywać się nie braku dozoru lecz czyjejś złej woli i zbrodniczego zamachu.

Ogromnie jasne i ciekawe są odpowiedzi byłego kierownika technicznego „Gazoliny“ a obecnie naczelnika jednego z wydziałów P. Z. L. w Warszawie oskarżonego inż. Mogilnickiego, który stwierdza, że badał stan bezpieczeństwa nowej instalacji gazowej, przyczem w polemice z rzeczoznawcą przewaga jest po stronie jego odpowiedzi.

Najcięższe chwile dla Sądu, prokuratora i obrońców są zeznania czwartego oskarżonego Franciszka Barańskiego, montera „Gazoliny“, który nic nie pamięta, nic nie wie i co chwila prokurator zmuszony jest odczytywać zeznania jego, złożone w śledztwie.

Czteroletni okres czasu, który upłynął od katastrofy Z. U. P. U. pokrył już mgłą zapomnienia wszystkie wypadki z października 1931 roku, wobec czego wydobycie jakiegokolwiek szczegółu napotyka na nieprzezwyciężone wprost trudności.

Techniczne szczegóły pracy monterskiej, rozmaite nazwy przyrządów, używanych do operowania przy rurociągach są nieuchwytne dla publiczności, która znowu wypełnia całą salę sądową.

Po dwugodzinnych wydobywaniach z Barańskiego jego wspomnień zadaje mu pytania adwokat obrony Iżycki.

Adw. Iżycki: Czy w czasie przesłuchiwania pana w śledztwie przesłuchiwał pana sędzia śledczy czy dyr. Torżewski (wicedyrektor gazowni warszawskie).

Osk. Barański: Najwięcej pytał się pan Torżewski. Nie mogliśmy się dogadać. On mnie „tłumił“. ¾ godziny było gadania. On swoje, a ja swoje. On wmawiał we mnie, że „capka“ używał, a ja nie używał „capka“.

Jako pierwszy świadek zeznaje prezes Związku Gospodarczego Gazowni i Wodociągów inż. Konopka, który w krzyżowym ogniu pytań obrony czuje się bardzo nieswojo i w czasie zeznań którego zachodzi kilka sensacyjnych momentów.

Inż. Konopka oświadcza, że będąc na urlopie pod Jarocinem wezwany został telegraficznie do sędziego śledczego w Gdyni w charakterze biegłego w sprawie katastrofy Z. U. P. U. Do Gdyni przybył już po odkopaniu kurka, co do którego stwierdzono, że był on o ⅓ odkręcony.

W czasie przesłuchiwania świadka Konopki, sędzia Jeschke zapytuje go jakiemi pobudkami kierował się ogłaszając w prasie artykuł p. t. „Gdyni zagrażają niewłaściwe eksperymenty“, zwalczający zamiar uruchomienia gazowni systemu Gazoliny.

Obrońca oskarżonych mec. Iżycki zadaje świadkowi szereg pytań tyczących się niejasnej roli, jaką odegrał w tej sprawie przez niejakiego Scholtzego i zapytuje wreszcie na czem opierał owe przypuszczenia mówiąc jeszcze przed wybuchem do kilku osób w Sopotach, że ten eksperyment „będzie kosztował kilka trupów“!

Rozprawa trwa.

Nadużycia pomarańczowe zachodzą w Gdyni coraz częściej

Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu niej. Metzkera, który jako deklarant Aukcyj Owocowych w Gdyni, usiłował przekupić urzędnika przy manipulacjach celnych.

Obecnie mamy do zanotowania nowy wypadek t. zw. w Gdyni „kantów pomarańczowych“. Mianowicie kilku kupców owocowych wniosło doniesienie karne przeciwko jednemu z urzędników Bałtyckich Akcyj Owocowych, który dopuszczał się nadużyć przy sprzedawaniu pomarańcz. Ze skargi tej wynika, że urzędnik ten sprzedając detalistom pomarańcze wystawiał rachunki o wiele wyższe, aniżeli należało. I tak wydawał skrzynki zawierające netto ok. 38 kg. pomarańcz a liczył tak, jak za skrzynie 43—46 kg. brutto. W ten sposób powstawały różnice na niekorzyść detalistów, wynoszące do 10 kg. pomarańcz na skrzynce. Sprawą tą zajęły się władze śledcze.

Tajemnicze zaginięcie kolejarza z Chojnic w Grudziądzu

Smutny epilog wesołej zabawy

W nocy z 25 na 26 stycznia trzej kolejarze z Chojnic, którzy przybyli do Grudziądza jako obsługa jednego z pociągów, Dończyk Józef, Wrycza Władysław i Hamerski Tomasz, zamiast odpoczywać w ubikacjach służbowych na dworcu, udali się do miasta, odwiedzając kilka restauracyj, gdzie porządnie sobie podpili. Około północy wesoła trójka przechodziła ulicą Rybacką w towarzystwie dwóch kobiet lekkich obyczajów Marji i Marty Gerkowien, przyczem kolejarz Hamerski, który był najbardziej pijany, odłączył się od reszty towarzystwa i pozostał pod parkanem firmy Herzfeld i Victorius, gdzie urządził sobie odpoczynek.

Od tej chwili Hamerski do dnia dzisiejszego nie został odnaleziony. Koledzy jego Dończyk i Wrycza z wymienionemi kobietami wędrowali dalej po lokalach, w końcu zaś każdy zosobna około godz. 2 w nocy wrócił na dworzec. Co stało się z Hamerskim, pozostaje narazie tajemnicą. Nadmienić należy, że miał on zaledwie około 6 zł., gotówki, tak, że podejrzenie mordu rabunkowego w tym wypadku nie zachodzi. Jest natomiast możliwe, że Hamerski będąc mocno pijany, wpadł do pobliskiej Wisły, nie zostawiając za sobą żadnych śladów.

Krok naprzód w sprawie należności Ziemstw Pruskich

Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych w Toruniu donosi nam, że Poznańskie Ziemstwo Kredytowe przystąpiło już do konwersji na pożyczkę dodatkową długoterminową w gotowiźnie należności procentowych — Ziemstw Pruskich (Landschafty) za czas od 1 lipca 1924 do 30 czerwca 1932 roku. Nie podlegają konwersji zaległości nie przewyższające 500 zł. oraz składki administracyjne i koszta. Spłata zaległości nieprzewyższająca 500 zł. może być rozłożona na raty.

Sprawa konwersji należności kapitałowych Ziemstw Pruskich nie została jeszcze załatwiona.

Stan wody na Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 6 lutego o godz. 7 rano:

W Krakowie (—2,59) —2,63; w Nowym Sączu (Dunajec) (0,76) 0,76; w Przemyślu (San) (—1,87) —1,90; w Zawichoście (1,56) 1,55; w Warszawie (1,39) 1,37; w Wyszkowie (Bug) (0,33) 0,33; w Pułtusku (Narew) (0,88) 0,86; w Płocku (1,15) 1,12; w Toruniu (1,60) 1,58; w Fordonie (1,10) 1,10; w Chełmnie (0,98) 0,98; w Grudziądzu (1,32) 1,34; w Korzeniewie (1,44) 1,50; w Piekle (0,83) 0,84; w Tczewie (0,70) 0,68; w Einlage (2,50) 2,48; w Schiewenhorst (2,72) 2,70.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 5 bm. 0,4 st. C., a w dniu 6 bm 0,3 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 5 bm. o godz. 7 rano — 1 st. C., a w dniu 6 bm. o tej samej godzinie —11 st. C.

Kierunek wiatru: zachodni.

Robinsonada dwóch młodych Bydgoszczan

„Wyposażywszy się“ w 85 zł gotówki i skradzione rowery wyruszyli w podróż dookoła świata

W dniu wczorajszym rano — mieszkaniec parku lotniczego w Bydgoszczy p. **Jan Fieldorf zgłosił policji,** iż cywilnym pracownikom parku lotniczego skradziono ze stojaka dwa rowery. Jak stwierdzono — **sprawcami kradzieży są dwaj chłopcy w wieku 16 lat,** z których jeden zatrudniony był w parku lotniczym w charakterze gońca.

Chłopcy ci, **16-letni goniec Mieczysław Makowski** zam. w Pieczkach pod Bydgoszczą i jego kolega **Bolesław Miruński** — posiadając około **85 zł. gotówki, zebranej z portfelów ojcowskich,** wypuścili się w egzotyczną podróż krajoznawczą via Gdynia, z niezłomnym zamiarem objechania dookoła globu ziemskiego. Ponieważ do kompletu brakowało im tylko rowerów, więc zaanektowali dwie najsolidniejsze maszyny ze stojaka parkowego.

Narazie młodzieńcy, korzystając ze sprzyjającej pogody, kontynuują swoją egzotyczną podróż, gdyż policja dopiero rozesłała za nimi fonogramy, podając równocześnie ich rysopisy. Zapewne pierwszą swoją, a tak w snach młodzieńczych wymarzoną „przygodę“, przeżyją oni ....w areszcie.

Zima w porcie

BEZ ŚNIEGÓW I MROZÓW. — ZMARŹNIĘTA ENERGJA LUDZKA. — BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PRACY. CHARAKTERYSTYCZNE CECHY PORTÓW POLSKICH GDAŃSKA I GDYNI. — W PORCIE WĘGLOWYM PRAGNĄ DESZCZU, A W PORCIE ZBOŻOWYM KLNĄ, GDY SPADNIE KROPELKA. — WRACAMY DO MIASTA.

Szkwał! Porywa z powierzchni kropelki wody i osadza drobnym pyłem na twarzy... Mdły smak słonej wody morskiej czuć wyraźno w ustach.

Zima na wybrzeżu ma swój specyficzny charakter. Ostre mrozy i śnieg rzadkimi są gośćmi. Aż dziw bierze kiedy człowiek, znając kontynentalny klimat „wnętrza“ Polski, porówna z czysto morskim, wybrzeże nadbałtyckie.

Temperatura w okolicach zera, dnie dżdżyste i b. silne wiatry składają się na obraz tutejszej zimy.

Przykra dla ludzi ma jednak ona i dobre strony. Ruch w obu polskich portach Gdyni i Gdańsku nie paraliżują trudności.

Tak się już jakoś składa, że ludzie w zimie ruszają się ospalej, leniwiej, nie widać tej energji w ruchach, która wiosną i latem, zmienia człowieka w akumulator, naładowany energją potencjonalną, która szuka tylko ujścia, aby przekształcić się w czyn.

Tak też i sylwetka portu nabiera jakiejś ospałości; krany wolniej się obracają, parowozy jakby odrabiając pańszczyznę, podsuwają wagony, a ludzie — ludzie czekają końca swojej pracy, aby w ciszy i cieple domu własnego pokrzepić ducha i ogrzać przewiane na wskroś ciało.

Jednak nim ta chwila nadejdzie trzeba nieść centnarowe worki, których ciężar może pierwszy raz stauerman błogosławi, bo wysiłek przy noszeniu ich mięśnie i ciało rozgrzewa.

W porcie węglowym ruch jak zwykle dość duży. Krany skrzypią, transportery niemiłosiernie trzeszczą, jakby skarżąc się na ból swoich stalowych mięśni, naciąganych w nieskończonym wysiłku i żmudnej pracy.

Przypatrując się tym urządzeniom nieco bliżej widzimy przed sobą całą rewję kranów. Rzuca się tu w oczy różnica między „ewolucyjnym“ portem Gdańskim, a „rewolucyjnym“ Gdyńskim.

Gdańsk kształtował się poprzez lata całe i kryje w sobie szereg urządzeń przeładunkowych zupełnie nie „modern“, które są pozostałościami minionego czasu. Gdynia wybuchła. W jednej chwili wynurzyło wybrzeże polskie z siebie port, który chociażby z racji swojej młodości, posiada organizm i strukturę młodą i nowoczesną. Jednakże nie znaczy to, żeby Gdańsk nie posiadał także udoskonaleń nowych. Wprost przeciwnie. — Władze portowe, dbając o sprawność przeładunkową, zaopatrzyły nadbrzeża w najnowsze urządzenia, które nawet oczom laika łatwo odróżnić od „przebrzmiałych“.

Ale wśród tych „przebojów“ świata techniczno-mechanicznego, zawsze najważniejszą rolę gra mechanizm odwieczny, stary jak świat — człowiek. Siedząc gdzieś, tam na górze kieruje ogromnemi łapami kranu, który pełnemi garściami, przerzuca węgiel z niekończącego się nigdy sznuru wagonów do zachłannie otwartego wnętrza okrętu.

Praca robotników zatrudnionych przy przeładunku węgla jest ogromnie ciężką, zważywszy warunki w jakich się odbywa. Tumany pyłu węglowego unoszą się dookoła; przenikają roboczy drelich, ubranie dochodzą do skóry i osadzają się w najdrobniejszych porach. Osiadają na twarzy, ustach, trzeszczą w zębach, drapią gardło i docierają wreszcie do płuc. Dalej już nie mają potrzeby iść, bo tu mają największe możliwości niszczenia.

I dzielnica węglowa jest jedynym zakątkiem całego portu, gdzie ludzie oczekują z niecierpliwością deszczu. Chroni on bowiem od tych żrących ziarenek biedne piersi ludzkie. Z dobrym uśmiechem witają robotnicy drobne kropelki dżdżu, które porywają z sobą na ziemię kłęby drobnego piasku węglowego, unoszącego się niczem z krateru z każdej luki okrętowej.

Opuszczamy gdański port węglowy z obrazem czarnych ludzi których wargi nawet pokrywała skorupa zaschniętego pyłu węglowego.

Kanał skręca w lewo, siadamy na prom, który przewozi nas w dzielnicę portu zbożowego. Tutaj ludzie klną ten sam deszcz, który inni paręset metrów dalej błogosławili. Ale zboża nie można „na mokro“ przeładowywać. Więc czeka się, a długie szyje rynien, któremi sypie się zboże ze śpichrza na okręty, wyciągnięte są ku niebu, jakby wyglądały słońca.

W tem miejscu kanał kończy się. O krok jest gruene Bruecke, Lager Markt, Langgasse, jednem słowem miasto w swojej brudnej i szarej szacie zimowej.

Pr.

Cukiernicy z całego Pomorza na walnem zebraniu

w Grudziądzu

Walne zebranie Cechu cukierniczego na województwo pomorskie odbyło się w dniu 30 stycznia br. w lokalu „Hotelu Centralnego" w Grudziądzu. Zebranie zagaił starszy Cechu p. Frąckowski poczem po odczytaniu protokółu zdał sprawozdanie ze swych czynności za ubiegły rok Zarząd Cechu.

Na specjalną uwagę zasługuje wysiłek Cechu w kierunku obrony praw zawodu, szczególnie o zaprzestanie wyrobu ciastek cukierniczych przez pp. piekarzy na terenie Województwa Pomorskiego.

Obszerny materjał jak: okólniki, zarządzenia, ponadto przebieg odbytych konferencyj podał do wiadomości członków p. Hoffmann. Następnie na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono Zarządowi pokwitowanie.

W uznaniu zasług za działalność dla dobra zawodu cukierniczego w związku z 15-stoleciem oswobodzenia Pomorza jako pierwszemu polskiemu starszemu Cechu p. Władysławowi Frąckowskiemu zebranie uchwaliło jednogłośnie nadać godność „honorowego cechmistrza". Pan Frąckowski przyjmując zaszczytną godność w cieplych i serdecznych słowach podziękował za tak wielkie wyróżnienie. W związku z wyborem dotychczasowego starszego Cechu „honorowym cechmistrzem" przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Po krótkiej przerwie został wybrany nowy Zarząd Cechu w składzie następującym: 1) starszy Cechu, mistrz cukierniczy Edmund Hoffmann z Torunia, 2) podstarsi Cechu, mistrz cukierniczy Jan Wiliński z Tczewa i mistrz cukierniczy Wacław Nogala z Grudziądza, 3) sekretarz Cechu mistrz cukierniczy Weiss z Nowego n. Wisłą, 4) skarbnik Cechu mistrz cukierniczy Kühn z Grudziądza oraz 5) członek Zarządu mistrz cukierniczy Fett z Gdyni. Wybrani urzędy przyjęli.

Nowy starszy Cechu p. Hoffmann w dłuższem przemówieniu podziękował za zaszczytny wybór podnosząc przytem znaczenie pracy zawodowej a szczególnie walki o byt zawodu cukierniczego z uwagi na dzisiejsze trudne stosunki gospodarcze. Mówca zakończył apelem do wszystkich członków cechu na terenie całego Pomorza o współpracę zawodową i organizacyjną.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1935, omawiano obszernie sprawę przyjmowania i kształcenia uczniów w zawodzie cukierniczym. Kwestja ta obecnie stała się szczególnie aktualna ze względu na zwiększone wymagania co do wykształcenia zawodowego kandydata na przyszłego cukiernika. Przy tej okazji uchwalono jednogłośnie nie przyjmować uczniów innych zawodów na douczenie, lecz tylko tych uczniów, którzy wstępują na przepisowy czas trwania nauki, to znaczy conajmniej na okres 3 lat.

W zebraniu brał udział przedstawiciel instancji nadzorczej p. nacz. Raczkowski z Grudziądza.

Pomorza bronić musi silna flota wojenna!

Jak Kościerzyna uczciła rocznicę swego wyzwolenia?

Piękny obchód w stolicy Kaszub

Dn. 31 stycznia upłynęło 15 lat od chwili wkroczenia do stolicy Ziemi Kaszubskiej, Kościerzyny, wojska polskiego i powrotu tego miasta w granice odrodzonej Ojczyzny. Dzień tej rocznicy uczciła ludność Kościerska w sposób, pięknie świadczący o jej patrjotyźmie, a że następnego dnia przypadały imieniny P. Prezydenta R. P., więc obie uroczystości połączono w jedną, będącą wspaniałą manifestacją przywiązania Kaszub do polskiej Macierzy.

Uroczystości zbojkotowali jedynie miejscowi „supernarodowcy", wystawiając sobie wysoce smutne świadectwo zupełnego ubóstwa ideowego i moralnego.

Dn. 1 bm. z inicjatywy miejscowego Koła BBWR urządzono w Kościerzynie akademję w wielkiej sali „Bazaru", do ostatniego miejsca wypełnionej publicznością. O godz. 7 wiecz. otworzył akademję p. burmistrz Kamiński, wygłaszając krótkie przemówienie, poczem wszyscy chórem odśpiewali z towarzyszeniem orkiestry hymn państwowy.

Zkolei zjednoczone chóry gimnazjum i seminarjum naucz. pod batutą p. prof. Antoniaka wykonały brawurowo „Hymn Pomorza", „Polonez Jubileuszowy" w układzie dyrygenta oraz kołysankę Szuberta, zaś zjednoczone orkiestry gimnazjum i seminarjum odegrały fantazję z „Madame Butterfly" oraz wiązankę motywów ludowych. Następnie na podjum wszedł członek Rady Powiatowej BBWR p. prof. Bruski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Na wstępie mówca roztacza barwny opis tych niezapomnianych chwil, kiedy Pomorze wracało na łono Macierzy — Polski, kiedy po ciężkich przeżyciach ostatnich lat wojennych i powojennych, zaznało wreszcie wolności, niesionej przez ukochanego polskiego żołnierza. W dalszym ciągu mówca charakteryzuje działalność naukową P. Prezydenta Mościckiego i jego wybitne zasługi dla Polski.

Patrjotyczną akademję zakończył wspólny śpiew hymnu „Boże coś Polskę".

Uroczysty obchód 15-tej rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Swiecia

Nabożeństwo, pochód, poświęcenie świetlicy

Z inicjatywy Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny, powstał w Świeciu komitet obywatelski, który przygotował obchód 15-tej rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Świecia.

Obchód ten, urządzony w dniu 2 lutego, został poprzedzony capstrzykiem w przeddzień wieczorem, w którym wzięły udział organizacje P. W.

W niedzielę odbył się wspólny pochód licznych miejscowych organizacyj ze sztandarami do kościoła poklasztornego na nabożeństwo, odprawione przez ks. dziekana Konitzera, który następnie wygłosił okolicznościowe kazanie. Podczas nabożeństwa pienia wykonał miejscowy chór pod batutą p. Kulczyka. Następną częścią uroczystości był pochód i defilada oddziałów.

W godzinach popołudniowych, odbyło się w lokalu, wynajętym przez firmę Koestler i Ska, otwarcie i poświęcenie świetlicy powszechnej, powstałej dzięki inicjatywie obecnego burmistrza tymcz. p. Kowalskiego. Poświęcenia świetlicy dokonał ks. dziekan Konitzer w obecności licznych przedstawicieli zarządu i korporacyj miejskich, sfer obywatelskich i robotniczych; dla tych ostatnich właśnie ma być świetlica miłym przybytkiem, gdzie w sposób godziwy będą mogli spędzać wolne chwile.

Ponadto 15-ta rocznica oswobodzenia Świecia była też wyrazem uczczenia miejscowych działaczy niepodległościowych, z ks. dziekanem Konitzerem i starostą w st. spocz. Kowalskim na czele, którzy na miejscowym terenie kierowali akcją niepodległościową i tworzyli oddziały ochotnicze, przekradające się następnie przez kordon, aby przyłączyć się do wojsk powstańczych.

Jeszcze jedna śmiertelna biesiada w Bydgoszczy!

Młody farbiarz po spożyciu przywiezionej z domu kolacji zmarł w strasznych boleściach

Jeszcze nie otrząsnęła się Bydgoszcz od wrażenia **po śmiertelnem zatruciu na Szwederowie**, które pociągnęło za sobą jak dotąd dwie ofiary, a oto znów dowiadujemy się o nowym tego rodzaju wypadku. Tym razem śmiertelna biesiada również pociągnęła za sobą śmierć młodego, w pełni sił będącego, **23-letniego farbiarza Ottona Plagensa.** Sprawozdawca nasz, który na wiadomość o tragicznem zatruciu udał się na miejsce wypadku — zdołał zebrać następujące szczegóły:

Na drugiem piętrze w umeblowanym pokoju **przy ul. Gdańskiej 86 zamieszkiwał młody farbiarz z pod Świecia, Otton Plagens,** który objął posadę w nowootwartym składzie farb p. Koczorowskiego przy ul. Gdańskiej 50a. Przedwczoraj wieczorem **Plagens spożył kolację, posilając się otrzymanemi z domu prowiantami, wątrobianką, wędzonym boczkiem, kiełbasą, oraz zimnemi plackami kartoflanemi.** Posiliwszy się — farbiarz położył się do łóżka. Gdy wczoraj rano minęła godzina 8, a nowozaangażowany pomocnik za ladą sklepową się nie zjawił — właściciel sklepu udał się do jego pokoju (przy mieszkaniu pana K.), aby stwierdzić powód tej nieobecności, zastał drzwi zamknięte. **Tknięty złem przeczuciem p. Koczorowski zawezwał ślusarza, który drzwi otworzył.**

Wówczas oczom domowników przedstawił się przejmujący widok: na podłodze, tuż przy drzwiach **leżał dając słabe oznaki życia młody człowiek, który nie odzyskawszy przytomności, niemal, że na rękach swego chlebodawcy wyzionął ducha.** Ślady wymiotów oraz widoczne symptomy zatrucia u denata zwróciły uwagę na **resztki pozostawionej przezeń kolacji, która najprawdopodobniej stała się przyczyną śmierci Plagensa.**

O wypadku powiadomiono natychmiast policję, oraz lekarza. Śmiertelnem zatruciem Plagensa zainteresowały się również władze sądowo-lekarskie. Pozostałości potraw, oraz wymiociny tragicznie zmarłego poddane zostaną analizie, która dopiero ustali faktyczną przyczynę zatrucia.

M. G. EBERHARDT. 58)

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Nagle zrobiłam to, co uważałam za niemożliwe, mianowicie wykreśliłam odrazu kilka nazwisk. Byłam przekonana w głębi duszy, że ani Nancy, ani Ellen nie mogły popełnić tej zbrodni. Nieszkodliwa, młodziutka Ellen i takie podejrzenie! — absurd! Nancy mogła się zdobyć na tyle woli, żeby przeprowadzić tego rodzaju okropność, lecz w jej zdrowem, młodem, wesołem, pracowitem życiu nie było poprostu miejsca na pobudki do mordu, cóż dopiero na skłonności! W ciągu długich, szarych godzin drugiej połowy nocy poznaje się charaktery koleżanek — pielęgniarek do gruntu i jeżeli która jest tchórzliwa, neurasteniczna, lub nieopanowana, to wychodzi to najaw w ciężkich, przedświtowych godzinach zmniejszonej odporności. Nancy poznałam jako dziewczynę odważną, rozsądną, pogodną i dobrą, a taka idealna kombinacja zalet wyklucza, podług mnie, wszelkie zbrodnicze możliwości. Coprawda wiedziałam, że mogłabym się od niej sporo dowiedzieć, ale pomimo to przekreśliłam jej nazwisko z uczuciem, że robię dobrze.

Wykreśliłam również Dione Melady. Ona i Nancy potwierdzały obustronnie swoje alibi za większą część tego tak ważnego dwunastominutowego okresu i ostatecznie Dione nie mogła dusić sama siebie. Zaznaczyłam już, że intuicja mówiła mi, że morderca i tajemniczy napastnik był to jeden i ten sam człowiek i, jak się okazało, miałam rację.

Courta Melady'ego i Ladda, pomimo, że obaj mieli alibi, co się tyczyło napadu na Dione, czyli za zeszłą noc, nie wykreśliłam. Może to było nielogiczne, ale alibi nie zawsze wytrzymują próbę bliższego wejrzenia, a nie miałam pewności, czy oni byli w szpitalu w noc mordu. Było to krańcowo nieprawdopodobne, ale jeszcze niewyświetlone, tak, że do czasu zostawiłam ich na liście. Zresztą bez ich nazwisk lista ta byłaby złowieszczo krótka.

Pozostawała Ina Harrigan, dr. Kunce i Lillian Ash. O doktorze nie miałam zdecydowanego zdania. Nie chciało mi się wierzyć, żeby się zakradł na piętro operacyjne (chociaż jakim sposobem, jeżeli telefonistka go nie widziała?), zabrał lancet, zabił wybitnego chirurga, poniekąd swego rywala, sprzątnął również wybitnego pacjenta i zabrał się do energicznych poszukiwań. Zachowywał się jak człowiek ogromnie podniecony, ale niewinny. Ponieważ jednak był potencjonalnie zdolny do wszystkiego, więc go nie skreśliłam. Mógł również zakraść się, niespostrzeżenie ubiegłej nocy do naszego skrzydła i zabrać Dione tabakierkę. Coś mi mówiło, że wiedział o jej zawartości. Zamachu na Dione z jego strony nie uważałam za rzecz możliwą, ale ręczyć za niego nie mogłam.

Ina Harrigan mogła wchodzić w grę pomimo złamanej ręki. Nie mogła dusić Dione, ale mogła zabić dra Harrigana. Zaczęłam manewrować eksperymentalnie lewą ręką, wykonywując ruch pchnięcia nożem. Tak mnie to pochłonęło, zwłaszcza, iż doszłam do przekonania, że Ina mogła to zrobić lewą ręką, że zapomniałam o policjantach. Dopiero kiedy ten bliższy opuścił ostrożnie przednie nogi krzesła na podłogę i zaczął wstawać, spostrzegłam, że zwróciłam na siebie ich uwagę. Drugi, ten dalszy, już stał w pozie „wystawiacza" z jedną nogą podniesioną, z szyją wyciągniętą czujnie, po psiemu. Obaj patrzyli na mnie.

Podniosłam lewą rękę, raz jeszcze przedziurawiłam powietrze, sięgnęłam do podstawki, zdjęłam kartę z wykresem czyjejś gorączki i pogrążyłam się w pracy. Kątami oczu zobaczyłam, że policjanci usiedli wolno na krzesłach, lecz nim się znów przechylili sennością wtył, upłynęła dobra chwila. Krzątając się tej nocy po korytarzu, czułam, że mnie obserwowali zdecydowanie podejrzliwie.

Ellen wypadła z któregoś pokoju, zapytała mnie o coś i znikła. Było już póżno, ale tramwaje jeszcze chodziły. Upał nie ustawał, przywiędłe kwiaty, ustawione wzdłuż ścian, rzucały na nie groteskowe arabeski cieni. Siatka w oknie za memi plecami odpierała szturmy owadów, karta, na której robiłam notatki, była zasłana trupami drobniutkich muszek, które postradały życie wśród szalonych lotów naokoło światła. Strząsnęłam je, odłożyłam kartę i zabrałam się znów do roboty.

A więc Ina Harrigan mogła zabić męża i mogła mieć do tego powód w jakichś komplikacjach matrymonjalnych. Okazję też mogła mieć, chociaż wyjście na korytarz, wejście do windy i przebicie ofiary w godzinie, kiedy w korytarzach był spory ruch, wymagałoby nieprawdopodobnej odwagi — odwagi rozpaczy. Przytem nasuwał się problemat lancetu oraz wyjścia do windy i wyjścia z niej niespostrzeżenie. Czyżby mogła się z tem uwinąć w ciągu dwóch minut, między ostatniem widzeniem doktora Harrigana przez Ellen, w chwili gdy wchodził do windy, i naszym powrotem na drugie piętro? Zastanawiałam się nad tem długo, ale wkońcu machnęłam ręką i przeszłam do Liljan Ash.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzień w Toruniu

czwartek 7 lutego

Kalendarzyk rzym.-kat.
Czwartek: Romualda — Piątek: Jana z Matty

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 7 bm.

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenie, poczem ponowny wzrost zachmurzenia aż do opadów, w za chodniej dzielnicy. Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Słabe wiatry miejscowe.

NOCNY DYŻUR APTEK.

Dziś i jutro dyżurują w śródmieściu Apteka „Pod Orłem" Rynek Starom; na Bydgoskiem Przedmieściu — Apteka św. Anny, ul. Mickiewicza 98 (od godziny 22 do rana); na Mokrem — Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 22 do rana).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ.

— **Dziś** — teatr nieczynny.
— **Jutro** — „Człowiek, który nie pije".

REPERTUAR KIN.

MARS: „Młody las".
ŚWIATOWID: „Świat się śmieje".
LIRA: „Piotruś".
ARJA: „Syn Indyj" i „Klub dżentelmenów".

Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Polecamy restauracje i kawiarnie

Dwór Artusa, tel. 19-62. Restauracja o najwykwintniejszej kuchni na Pomorzu pod kierownictwem znakomitych kuchmistrzy wydaje na miejscu i do domu znakomite potrawy na wesela, rauty, przyjęcia. Smaczne i obfite obiady i kolacje. Sale pięknie odrestaurowane na zebrania, bale i zjazdy. W obiad matine, wieczorem dancing towarzyski. Ceny przystępne.

Restauracja „Do Gracjana" ulica Szczytna róg Szerokiej tel. **1996.** Poleca zdrowe domowe śniadania, obiady, kolacje znane ze swej dobroci. **Specjalność** — flaki po warszawsku, nogi, ucho, ryjki wieprzowe, kura w rosole, grochówka. Fachowo pielęgnowane piwa, skora i rzetelna obsługa, ceny niskie. — Nowocześnie urządzony lokal.

Pomorzanka, Cukiernia — Kawiarnia — Restauracja, Szeroka, tel. 1975, poleca po cenach przystępnych śniadania, obiady, kolacje. **Na karnawał** wynajmuje towarzystwom dla urządzania wieczorków lub zabaw salę na I piętrze i orkiestrę — bezpłatnie.

„Alhambra", ul. Małe Garbary 13, tel. 1078. Wykwintna restauracja, kawiarnia, dancing, kabaret artystyczny. Początek koncertu od godz. 8 wiecz Początek występów artyst. od godz. 9 wiecz W każdą niedzielę i święta od godz 5—7 popoł. dancingi towarzyskie. Ceny przystępne.

Restauracja — Kabaret pod „Orłem", Toruń, ul. Mostowa nr. 17, tel. 20,46 poleca pierwszorzędną kuchnię warszawską. Wydaje na miejscu potrawy na specjalne zamówienia. Amerykański Coctail-bar. Codziennie dancing towarzyski z występami artystycznemi. W niedziele i święta popołudniu Five-o clok Rendez vous elity towarzyskiej.

Śniadalnia i Restauracja Marjan Kopliński, Szeroka 25, tel. 1360, najsympatyczniejszy lokal w śródmieściu. Smaczne obfite śniadania, obiady i kolacje. Specjalność: flaki, nogi i peklówka z grochem. Pielęgnowane napoje, ceny umiarkowane, uprzejma obsługa. Dla przyjezdnych przyjemny i dogodny pobyt.

Chcesz zdrowo, smacznie, tanio i obficie zjeść, idź do **Restauracji** przy **„Hotelu Polonja", Plac Teatralny 5.** Vis a vis Dyrekcji Kolejowej, tel. 19,98. Kuchnia warszawska. Codziennie koncert i dancing.

Najlepsza okazja kupna:

B. Hozakowski, ul. Mostowa 28, tel. **1174** — Najlepsza i najtańsza: Herbata — Nasiona — Cebulki kwiatowe.

Schwenkgrub-Radjo, Łazienna 17, tel. 1665. Radioodbiorniki, głośniki nowoczesnych typów, oszczędnościowe żarówki po rewelacyjnych cenach. Przyjmuje asygnaty Kredytu Kupieckiego.

Browar Okocim, reprezent. A. Freining, Toruń, Podmurna 58, tel **1334** poleca swoje piwa: marcowe, świętojańskie, porter w beczkach, butelkach i syfonach. Wodę sodową — lemoniady.

Najstarszy i pierwszy Polski Zakład **Optyczny, Franciszek Seidler, Toruń.** Optyk i bandażysta Obok poczty. Staromiejski Rynek 16. Telefon **1574.** Dostawa dla kas chorych klinik ocznych i dla wojska.

Losy Loterji Państwowej nabywa każdy w najstarszej i największej kolekturze Pomorza **Pawła Billerta, Toruń, Szeroka 26 i Nowomiejski Rynek,** gdyż w tej kolekturze, która istnieje od roku 1919, stale **najwięcej wygranych pada.**

Z miasta

— **Bal na „Challenge 1936" odbędzie się.** Komitet Wykonawczy Balu na „Challenge 1936" na zebraniu w dniu 6 bm. powziął jednomyślną uchwałę, na mocy której zwraca się do PT. członków Komitetu Honorowego i wszystkich osób zainteresowanych z prośbą, by mimo wycofania się Polski z Challenge'u, wzięły udział w imprezie urządzanej w Dworze Artusa w dniu 9 bm. Zgodnie z poprzednio powziętą decyzją połowa dochodu z balu będzie przeznaczona na cele lotnictwa i przekazana do rąk Polskiego Aeroklubu.

— **Od Strzelczyń.** Przypominamy, że w każdy czwartek w Pomorzance jest dancing Żeńskiego Związku Strzeleckiego. (1094

— **Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet** zawiadamia, że we wtorek, 12 bm. o godz. 19 w świetlicy Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet przy ul. Łaziennej 24 w Toruniu odbędzie się doroczne walne zebranie. Obecność wszystkich członkiń konieczna, goście mile widziani.

— **Turniej eliminacyjny o bridżowe mistrzostwo Polski.** Dnia 16 i 17 lutego rb. odbędzie się w lokalu Kasyna Obywatelskiego w Toruniu turniej eliminacyjny do zawodów o bridżowe mistrzostwo Polski w Warszawie, zorganizowany według międzynarodowego regulaminu mistrzostw bridżowych. Zgłoszenia tak członków jak i nieczłonków pojedyńczo lub o ile możności parami przyjmuje się do dnia 14 lutego rb. pisemnie na adres: Kasyno Obywatelskie, Toruń, Mostowa 7 — zgłoszenia ustne i telefoniczne (nr. 1550) tamże od godziny 18—19. Udział pań mile widziany i pożądany. Zryczałtowana opłata kartowego i światła wynosi zł 5 od osoby i należy ją uiścić przy zgłoszeniu się. Dwie najlepsze pary otrzymają nagrody. (1061

— **Mikołaj Kopernik jako bohater dramatu.** Z okazji przypadającej w dniu 19 lutego rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika — przygotowuje Teatr Ziemi Pomorskiej realizację nowego dramatu Ludwika Hieronima Morstina pt. „Kłos Panny".

Morstin stworzył dramat, którego bohaterem jest wielki Toruńczyk — Mikołaj Kopernik. Jest to zarazem pierwsze ujęcie sceniczne życia Kopernika, ukazujące życie duchowe i rozwój myśli wielkiego astronoma. Sztuką tą zainteresowało się już kilka teatrów polskich. Pierwsza realizacja sceniczna tego dzieła odbędzie się jednak, zgodnie z życzeniem autora w Toruniu na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej.

— **Nowy cennik firmy „B. Hozakowski".** Sensacją zarówno w świecie handlowym Torunia, jak i na polu sztuki graficznej jest wydany ostatnio przez firmę B. Hozakowski, Skład i Hodowla Nasion w Toruniu, a wykonany w Pomorskiej Drukarni Rolniczej, ilustrowany „Cennik główny na rok 1935". Broszura wydana z okazji 50-cio lecia istnienia zasłużonej firmy, jak na miejscowe stosunki jest rewelacją popierwsze pod względem artystycznego wykonania barwnej litograficznej okładki, jak i pięknych sposobem drukarskim odbitek wielokolorowych wkładek bogatej kolekcji kwiatów, których nasiona zaleca firma. Śmiało stwierdzić można, iż broszura ta i pod względem treści i pod względem szaty zewnętrznej nie ustępuje ani trochę najwytworniejszym zagranicznym wydawn tej kategorji.

— **„Karnawał Artystów",** zabawę taneczną w duchu dawnych polskich zabaw urządza w dn. 16 lutego Konfraternia Artystów. Będą tańce nowe i dawne, dziś już mało znane, jak lansjer, kadryl i inne. Będzie menuet i — carrioka. Tańce dawne i wogóle, poprowadzi dzielny i niestrudzony wodzirej, mąż z dala widny („czołem przenosi białowieskie drzewa")???

Co do dekoracji, to — „jeśli słuszna wajdelotom wierzyć!" tłem tańców nowoczesnych, będą wspaniałe „cocktaile", zaś tańcow dawnych — miód pitny, (prawie kasztelański) no i „pączki, ciasta, chrusty"..

„I czegóż pragniesz duszyczko"?

— **Zebranie Pomorskiego Związku Tow. Ogrodniczych.** Doroczne walne zebranie Pomorskiego Zw. Towarzystw Ogrodniczych odbędzie się w niedzielę, 10 bm. o godz. 12 w lokalu Tivoli przy ul. Bydgoskiej. Na porządku obrad poza sprawozdaniami jest: uchwalenie nowego statutu Związku, przyjęcie regulaminu kwalifikowania gospodarstw ogrodniczych, wybór zarządu, komisji rewizyjnej oraz delegatów na walny zjazd Związku Polskich Zrzeszeń w Warszawie, oraz omówienie nadesł wniosków.

— **„Człowiek, który nie pije" w Toruniu.** W piątek wieczorem odbędzie się na scenie toruńskiej premjera komedji - farsy Wincentego Rapackiego pt. „Człowiek, który nie pije". Komedja ta, która odnosi obecnie niezwykłe sukcesy na wszystkich scenach polskich, należy do rzędu tych lekkich, bezpretensjonalnych utworów, zapewniających widowni spędzenie wieczoru w wesołym beztroskim nastroju.

„Człowiek, który nie pije" ukaże się na scenie toruńskiej w opracowaniu reżyserskiem Jerzego Szyndlera, w obsadzie pp.: Kopijowska, Pytlasińska, Święcicka, Zbierzowska, Cybulska, Cybulski, Ilcewicz, Kalinowicz, Koczanowicz, Kwaskowski, Leodl, Czesławski i in. Nowa oprawa dekoracyjna Feliksa Krassowskiego.

— **Adria — Kawiarnia.** Olbrzymiem powodzeniem przy przepełnionym lokalu cieszyły się świetne imprezy jak: „premjowanie tańca", „tańce ruletkowe", „konkursy pięknych pań" itp., które pełen pomysłów gospodarz, Fr. Subkowicz umiał zaaranżować w Adrji. Lecz szczytem pomysłów ruchliwego gospodarza zostanie urządzone dziś, w piątek i sobotę tak zw. 3 wielkie „dni karnawałowe". Dni te rzeczywiście będą kulminacyjnym punktem urządzanych do dziś imprez, bo jak dotychczas miały szczęście otrzymywanie nagród piękne panie, to jak widzimy, z umieszczonego w dziale ogłoszeń anonsu, p. Subkowicz nie zapomniał całkiem i o płci brzydkiej. W pierwsze dwa dni z 3 wielkich „dni karnawałowych" będą jeszcze z nagród korzystać nadobne panie, lecz w trzecim dniu tj. w sobotę w rachubę wejdą tylko panowie, z których najprzystojniejsi będą premjowani. Również w tańcu ruletkowym wygrane otrzymywać będą tylko panowie. Temu salomonowemu podziałowi pomysłowego gospodarza trzeba przyklasnąć.

Wobec takich nęcących zapowiedzi warto będzie z tej okazji skorzystać i zawitać wieczorem do Adrji. Jeszcze raz zwracamy uwagę na treść anonsu.

— **Policjant melduje,** że wczoraj zgłoszono w Toruniu 4 wypadki różnych drobnych kradzieży i spisano 3 doniesienia za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych; w areszcie policyjnym osadzono 1 osobę za sprzedaż 7 kuropatw, pochodzących z kłusownictwa, 1 osobę za uprawianie nierządu zarobkowego, 1 osobę za uchylanie się od kontroli sanitarno-obyczajowej, 4 osoby w celu ustalenia ich tożsamości i 3 osoby za nadużycie alkoholu.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO

Dnia 5 lutego zgłoszono:

Związki małżeńskie: Jerzy Wyczyński z Anną Madkowską i Mieczysław Floksztrumpf z Janiną Janowicz.

Urodzenia: urzędnik państwowy Marjan Tomczyński (syna), robotnik Józef Czajkowski (córkę), robotnik Konstanty Przymorski (syna), malarz Leon Schubert (córkę) i rzeźnik Teodor Wilczyński (córkę).

— **Zgony:** Józefa Paulke, lat 89 i Reinhildy Gesemann, lat 36.

We wczorajszej notatce w rubryce „urodzenia" na skutek mylnej informacji napisano, że tapicer z Torunia p. Bernard Jochmann zgłosił urodzenie córki, tymczasem w rzeczywistości p. J. zgłosił urodzenie syna.

Nie przerywać akcji!
Bal „na Challenge" — bez Challenge'u

Otrzymaliśmy następujący list, zawierający cenne i zdaniem naszem zupełnie słuszne uwagi:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem o wycofaniu się Polski z następnych zawodów Challenge'u może powstać pewien „bałagan" wielce szkodliwy dla propagandy i popierania zamierzeń naszych władz lotniczych na terenie naszego miasta.

Oto zorganizowano już szereg imprez na powyższy cel, a poszczególne organizacje i szkoły przystąpiły z własnej inicjatywy do zbierania składek, a teraz co będzie?

Przecież nieestetycznie byłoby postawić kropkę po całej tej akcji i powiedzieć sobie z ulgą, że zadanie swoje spełniliśmy.

Nie zgadzałoby się to też z szacowną troską naszych władz o właściwy rozwój naszego lotnictwa. Ta troska wpłynęła właśnie na powyższą decyzję.

Challenge spełnił swe zadanie przedewszystkiem na polu propagandowem, a akcja ta może była i łatwiejszą, bo zbierała się na „zwycięstwo". Jasnem jest, że taka zbiórka ma wszelkie cechy „słomianego ognia" i smutnem byłoby, gdyby ten ogień zagasł. Teraz właśnie nadeszła pora poważnej pracy, a przytem i trudniejszej, bo braknie zrazu tak ponętnego celu.

Jeżeli rozchodziłoby się o zewnętrzne formy zbiórek, to i te się znajdą, czy to będą wojewódzkie samoloty turystyczne, czy szybowcowe i t. d.

Ważniejszą jest sprawa zrozumienia konieczności takiej akcji w ciągu dalszym i dlatego byłbym zdania, by raz wszczętej akcji nie zaniechać, dochodów z imprez nie przeznaczać na inne cele a akcji zbierania składek nie podcinać.

A więc niech będzie bal na Challenge bez Challenge'u i t. d.

Myślę, że tego samego zdania będzie legjon innych obywateli naszego miasta.

Myślę, że te parę słów mają swe znaczenie aktualne, i jeśli Sz. Redakcja uważać będzie za wskazane skorzystać z tej małej inicjatywy, to będę wdzięczny choćby jako wychowawca młodzieży.

Henryk Moese
dyrektor gimn.

Migawki toruńskie
Sprawić łaźnię

Jeśli kulturę społeczeństwa i narodów mierzy się ilością zużytego mydła (tego nie powiedział bynajmniej jakiś tam sprytny fabrykant mydła), to słuszną byłoby rzeczą dodać, że o kulturze miasta stanowi również ilość ludowych łaźni parowych. Toruń, niestety, nie posiada podobnego zakładu użyteczności publicznej. Łaźni niema, natomiast jest ulica Łazienna, jakby na kpiny i szyderstwo z cnoty, czystości i ochędóstwa. Ta ulica to zapewne wspomnienie po średniowieczu. Jak widać Toruń cofa się w swym kulturalnym rozwoju, mimo, że posiada Radę Zrzeszeń Kulturalnych i Artystycznych.

A przecież w Polsce już za Bolesława Chrobrego znano łaźnię i doceniano jej wartość użytkową, skoro Bolesław Chrobry zapraszał brudnych, a niechlujnych panów do łaźni i tam „sprawiał im łaźnię" jako karę za pewne wykroczenia i zaniedbania.

Dziś społeczna funkcja łaźni jest zgoła inna, nie znaczy jednak, by ta szanowna instytucja była doszczętnie skompromitowana, jak np. inkwizycja, o czem świadczy dochowany do naszych czasów pomnik językowy w postaci zwrotu figurycznego: „sprawić komuś łaźnię".

I mimowoli u nas, w Toruniu budzi się tęsknota za owemi, Bolesławowemi czasy.

W XX wieku pary, elektryczności, radja, sportu, dancingów, żeby nie było w Toruniu łaźni ludowej? Wstyd i skandal o rozmiarach w najwyższym stopniu kompromitujących stolicę pomorską, że mimowoli cofamy się myślą wstecz i tęsknimy, my demokraci, za owemi dobremi obyczajami wielkiego polskiego monarchy.

Jedynie Zarząd Miasta naszego nie tęskni za przeszłością, gdyż wie, że gdyby powstał ów madry król z grobu, ani chybi municypalność toruńską zaprosiłby do łaźni w celach jemu i zaproszonym gościom wiadomych.

Ale narazie jest po dawnemu. Mieszkańcom Torunia niema kto łaźni zbudować, a Zarządowi Miasta niema kto „sprawić łaźni". (es)

Preliminarz budżetowy Torunia na rok 1935-36
wyłożono do wglądu publicznego

Zarząd Miejski w Toruniu opublikował w dniu 5 lutego następujące ogłoszenie o wyłożeniu preliminarza budżetowego na rok 1935-36:

„Stosownie do przepisu zawartego w odstępie drugim § 51 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6. XII. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 11 z 1933 r. poz. 71) ogłasza się, że preliminarz budżetowy miasta Torunia na rok 1935-36 wyłożono do publicznej wiadomości w ratuszu w pokoju Nr. 32 w godzinach służbowych w czasie od 6 lutego do 12 lutego 1935 r. włącznie."

Prezydent Miasta:
(—) Bolt

Na białym czworoboku
Swiatowid — „Swiat się śmieje"

Pierwszy to wesoły film sowiecki, który zyskał wielki rozgłos na Zachodzie „burżuazyjnym". W Warszawie wyświetlano go całemi tygodniami, a krytyka nie szczędziła reżyserowi i wykonawcom słów uznania.

I u nas — sądząc z frekwencji — zainteresowanie tym pierwszym owocem sowieckiego humoru jest wielkie; czy odpowiada mu wartość filmu, na to trudno dać odpowiedź po pobieżnem obejrzeniu obrazu. Pozostaje przedewszystkiem wrażenie niezwykłości owego humoru, wrażenie dobrych pomysłów muzycznych, jak owa scena, w której bohater filmu postuch Kostka, wzięty przez pomyłkę za słynnego dyrygenta, kierujący z powodzeniem wielką orkiestrą.

Bawią wreszcie swym niewyszukanym humorem liczne sceny z udziałem zwierząt rzadziej spotykanych na ekranie, bo nie lwów, tygrysów i małp, a pospolitego bydła rogatego i nierogatego.

Kamienna kronika średniowiecza

Toruń — miasto przeszłości

Toruń — miasto, w którem przebywamy dłużej czy krócej, w którem większość z nas się urodziła, — posiada przedziwną moc pamiątek, koło których wielu przechodzi obojętnie, jakby, albo też istotnie, nie zauważając tych czasów.

Odczuwa je zato głęboko przybysz, którego los zapędził do Torunia z konieczności, lub przypadkiem, jako turystę, na czas krótki. Wtedy to czasy owe wyrastają przed nim niespodziewanie w całej pełni.

Piękny artykuł, pełen głębokiego sentymentu do tego naszego umiłowanego grodu, pióra znanego literata Witolda Zechentera, nadesłał nam Światowy Związek Polaków. Korzystamy chętnie z możności umieszczenia go poniżej.

Toruń — to stary, nadwiślański gród, kryjący w sobie świętość i świetność przeszłości.

Ulice pulsują nowem, wzmożonem życiem, życiem dnia dzisiejszego, lecz ruch ten i gwar oprawiony jest w czarujące ramy przeszłości, w mury, dyszące pamiątkami, wieków, splecionych w nieprzerwany łańcuch dni.

Całą potęgę dawnej kamiennej twierdzy widać najlepiej z przeciwległego, lewego brzegu ogromnej, burzliwej, nierzadko pianami na czubach fal pokrywającej się Wisły. Odbija ona w sobie najpiękniejszą panoramę miasta. Nad las masztów, kominów okrętowych, żagli, słupów ładownych berlinek, stojących w porcie lub przejeżdżających z wrzawą sygnałów, wyrasta ku niebu gąszcz kamienny. Oplecione twardym musem świetnie utrzymanych do dziś starych murów obronnych, najeżonych basztami, kwitną powagą i mocą stare wieżyce świątyń, ratusza, zręby wysokich gmachów.

Grozą dziwną przejmuje ta panorama, gdy patrzy się na nią w noc, usianą gwiazdami. Wisła wtedy jest czarna i jest przepaścią szumiącą na wichrze, lecącym od morza — a kształty gmachów rosną nad nią jak upiorne zjawiska.

Przepiękne są stare świątynie Torunia: św. Jan, św. Jakób i Panna Marja.

Św. Jan wyrasta z ulicy Żeglarskiej. Jest to niekształtny olbrzym. Wysoka jego wieża tonie w równie wysokich nawach. Wygląda to tak, jakby te wieki, które ryły na jego skroniach zręby starości, przygarbiły go i wtłoczyły w ziemię. Niema w nim nic ze zwykłej strzelistości kościelnej. Jest zgrzybiałość czasu. Jest wyraz męki ziemi. I jest w tem piękno ogromne.

Rok 1250 jest rokiem położenia fundamentów tego kościoła. Wewnątrz — mnóstwo pamiątek z przeminionych dni. Epitafjum Jana Olbrachta, gdzie spoczywa serce jego. Najstarszy portret Mikołaja Kopernika. Ołtarze i sprzęty kościelne ze średniowiecza, obrazy al fresco z dawnych stuleci, nagrobki, rzeźby...

Stanisław Przybyszewski nazwał ten kościół „kamienną kroniką średniowiecza", chociaż nazwę tę słusznie zastosować można do całego Torunia.

Najpiękniej wygląda św. Jan w nocy, gdy prosto, surowo wcina się w czerń nieba, a długi cień spływa po misternie wywnękowanym frontonie. Wtedy wydaje się, jakby kościół modlił się wprost niebu rozgwieżdżonemu...

Tam, kędy płynie pieśń gwiazd lazurowa,
Wznosisz się, kędy głos ludzki usycha,
Z mroków ulicy, co cieniem oddycha
I cieniem żyje i w cieniu się chowa...
I pijesz boskość z gwiezdnego kielicha.
Więc cię otacza mgła seledynowa
I w tej koronie gwiazd jakby królowa
Stoisz świątynio potężna a cicha...
Lecz gdy ty w bożym kąpiesz się błękicie,
U stóp twych marny byt i nędzne życie,
U stóp twych ludzkie serca bólem płoną...
Więc koronując się gwiezdnemi blaski,
Dla udręczonych dusz ślesz stygmat łaski,
Ukojeń dziwnych tulisz je zasłoną...

Św. Jakób — to pod każdym względem przeciwieństwo św. Jana. Jest on gotycka modlitwa ku słońcu. Smukłością linij rośnie strzeliście, nadziemsko. Ta świątynia jest cała lotem w gwiazdy. Każdy jej załom rwie się w górę wyrazem czystego gotyku. Dwie wieże kierują się lotem, zrośnięte ze sobą, rozdzielone dopiero u samych szczytów.

Ballady wieków okrywa cię szata,
Lat przeszłych pną się po tobie powoje —
Dumnego trwania wziąwszy na się zbroję,
Zmierzasz, gdzie prószy gwiaździsta sonata.
Gotyckich skrzydeł uczuwszy zawoje,
Dusza po twojej strzelistości wzlata,
By tam spoglądać, kędy ty znad świata
Spoglądasz, wieże wydźwignąwszy swoje.
Twe bratnie wieże, pomniki przeszłości,
Dziwną legendą mówią z wysokości,
Bo wyniesione nad ziemską marnotę,
Niebiańskich blanków dostąpiwszy szczytu,
Mogą w krainie słońca i błękitu
Tonąć, gdzie gwiazdy królują im złote...

Na rynku starym, a raczej w głębi jego i przy przecznicy, wznosi się olbrzymia świątynia N. M. Panny, zbudowana w połowie 14 wieku. Ogromna nawa nie posiada wieży, tylko trzy małe wieżyczki. Czyni to niespodziewane wrażenie.

Wewnątrz — jak i wewnątrz św Jakóba, który akże w 14 wieku został wzniesiony — wiele pamiątek. Malowidła, rzeźby i grobowce.

Rynek staromiejski wygląda przecudnie. Pełny jest starych fantastycznych kamienic, nieraz o dwu tylko oknach frontu, a na parę pięter wysokich. Pośrodku wznosi się dostojny ratusz z przepiękną wieżą, zbudowaną w połowie XIII wieku.

Ratusz ten jest prawdziwą epopeją głazu. Może najwidoczniej z całego Torunia w tej wieży ratuszowej zamknięta jest przeszłość. Wieża ta ileż już wieków czuwała jako wartownica polskiego miasta, narażonego wciąż na grabież krzyżacką, które tyle przecierpiało potem...

W dziedzińcu ratusza, w obramieniach starożytności, stoi posążek flisaka, grającego na skrzypcach, a wokół niego bronzowe żaby z otwartych w zasłuchaniu gęb leją wodę srebrzystą w basen fontanny. Piękny jest ten posążek niemo grającego flisaka.

Grasz dziwną piosenkę... W to pogodne rano,
Co prószy słońca jaśnią uśmiechniętą,
Na skrzypkach swoich grasz piosnkę zaklętą,
Niedosłyszalną, w sobie zasłuchaną...
Czy chcesz w niej wygrać jasne istnień święto,
Niewidnych tonów melodją nieznaną,
Czy czarodziejskich wyznań uczuć wiano
Ku życiu temu, które ci odjęto?
Czy może chwalisz w tej dziwnej piosence
To, że nie zniżasz się ku życia męce,
Śniąc tylko swego niebytu bukiety?
W promieni słońca omdlałości słabej
O grajku, tylko słuchają cię — żaby
I pieśń czująca twą — dusza poety...

Stare Miasto w swym odrębnym stylu nie przypomina ani starego Krakowa, ani starej Warszawy. Kamienice z fantazją dawnej architektury łączą ekonomję miejsca. Każda prawie ulica, schodząca nad Wisłę, kończy się bramą w baszcie, będącej częścią starych obronnych murów.

Opodal starych murów wznosi się fantastyczna Krzywa Wieża, o której prawi legenda, że za karę za swe grzechy zbudować ją miał jakiś występny zakonnik.

W innej części murów występują pamiątki krzyżackie. Znajdujemy tam ruiny potężnego zamku krzyżackiego, zbudowanego w połowie XIII wieku.

Zaczarowane koło krwi i winy
Zahacza tępem ramieniem zapłaty —
Dzisiaj tu cisza: mech i polne kwiaty,
Dzisiaj niemocne, bezsilne ruiny...
Grozą zrdzewiałe lat otwórzmy kraty:
Zamek cień rzuca na Wisły nurt siny
I na pszeniczne Pomorza dziedziny,
Cień straszny, krwawy minionemi laty...
Dzisiaj tu cisza... Słońce mury kruszy...
Mury — w nich tli się czarny wydech duszy,
Tli się jad zimny, jak miecz bezlitosny...
A czas w tej smutnej królujący głuszy,
O każdą chwilę minioną zazdrosny,
Sypie na zamek lata... zimy... wiosny...

Stare ulice miasta pełne są wielu innych pamiątek. Znajdujemy przy nich średniowieczne olbrzymie śpichrze kamienne o bogato rzeźbionych bramach, domy, rzeźbione koło okien, dom, w którym urodził się Kopernik, wspaniały pałac biskupi...

Uważam Toruń za jedno z najpiękniejszych miast polskich i naprawdę godne zwiedzania. Pragnąłbym, by ten artykuł, w którym pozwoliłem sobie także przypomnieć me stare sonety toruńskie z przed dziewięciu lat, zachęcił wielu do zwiedzenia Torunia i do przeczytania choćby kilku kart w tej kamiennej kronice średniowiecza.

Witold Zechenter.

Polowanie na naiwnych

na ulicach miasta Torunia

W paru punktach naszego miasta, wybranych tam, gdzie stale po kilka lub kilkanaście osób kręci się po ulicy w oczekiwaniu na tramwaj lub autobus, a więc nie mając przez kilka minut co robić — sprytni łowcy grosza pozastawiali swe sieci. Między innemi na placu Bankowym, przy przystanku autobusowym na ul. Chełmińskiej itd. spryciarze ci porozstawiali stoliki z porozrzucanemi na nich cukierkami

„Para czy nie para?"

wołają zawzięcie do przechodniów: „Za jedne 50 groszy wygrać można!...", zakrywając równocześnie tekturą cukierki.

— Kto zgadnie, proszę państwa kochanego, dostanie podwójnom stawkę!

— A jak nie zgadnie?

— No to nieszczęście! ale rzadko bywa. Jak Boga mego — majątek już przegrałem, objaśnia przedsiębiorca, ale u mnie to tak: było nie było — niech stracę.

W tej chwili podchodzi jakiś „typ", stawia złotówkę — wygrywa dwa złote. Stawia 2 zł. — wygrywa cztery. Kiedyindziej stawia 5 zł. — wygrywa dziesięć.

Niejednego z widzów bierze pokusa. „Ten wygrał — może i ja wygram" — myśli. Stawia złotówkę i najczęściej wygrywa. Powtarza więc tę manipulację i gdy dochodzi do pewnej stawki — zaczyna przegrywać.

— Teraz się szanowna osoba napewno odegra.

I... naiwny wpada z kretesem.

Gdyby los ślepy wygraną tą kierował, proceder byłby niemoralny, ale że tu działa nie los, lecz palce procederzysty, proceder sam jest już, jak nam stwierdzają naoczni obserwatorowie, nieuczciwy.

Narazie na przynętę pozwala się zazwyczaj „naiwniakowi" wygrać. Ten, zachęcony stawia wyższą sumę i... albo zaraz ją przegrywa, albo za następnym razem, bo gdy stawka „dojrzeje" — cukierek, jak wróbelek, wylata niepostrzeżenie z pośród palców takiego sztukmistrza, który zgarnia z głupoty ludzkiej obfite żniwo.

Naoczni świadkowie, których nazwiska mamy zanotowane, zapytują nas, dlaczego organy policyjne, kiedy się do nich zwraca, na to nie reagują. **frg.**

Przed międzynarodowem spotkaniem hokejowem w Toruniu

(Wywiad z kierownictwem zawodów)

Organizatorzy zawodów T. K. S. „Strzelec" — V. f. B. (Królewiec) czynią gorączkowe przygotowania, by impreza ta wypadła jak najokazalej. Ze względu na bardzo wielkie zainteresowanie i spodziewany napływ licznej publiczności, ustawione będą trybuny po obu stronach lodowiska. Będą one mogły pomieścić przeszło 2.000 osób. Prócz trybun stojących ustawione będą dwa szeregi ławek z miejscami siedzącemi.

Dla usprawnienia sprzedaży biletów ustawione będą cztery kasy i to tak od ulicy 3 Maja jak i od ulicy Chełmińskiej. Sprzedaż biletów rozpocznie się dwie godziny przez zawodami. Zwracamy uwagę, że dla młodzieży uczącej się wyznaczono minimalne ceny — 50 groszy. Dla wygody publiczności urządzona będzie przedsprzedaż biletów w firmie Sport-Błoch i to począwszy od czwartku, 7 bm. Przed zawodami jak i w przerwach przygrywać będzie orkiestra wojskowa 63 p. p.

Jak poinformował nas kierownik sekcji hokejowej T. K. S. „Strzelec" p. Szczerbowski, drużyna toruńska wystąpi w następującym składzie: bramka — reprezentacyjny bramkarz Polski Stogowski, który po powrocie z mistrzostw świata z Davos, znajduje się w b. dobrej formie; na obronie — zaprawiona w długoletnich walkach w grach mistrzowskich para Szczerbowski i Delewski. Dwa zmienne ataki składać się będą: I. z dobrej trójki Głowiński, Osmański i Nagel, która hołduje grze kombinacyjnej i wyróżnia się silnemi strzałami; II. trójka niewiele ustępuje pierwszej — składa się z Stapfa, Karasia i Suchockiego. Jest to najsilniejszy zespół, którego wystawić może Toruń. Zawody prowadzić będzie dwóch sędziów jednocześnie: pp. Goncerzewicz i Gumowski.

W czasie przerw odbywać się będą popisy w jeździe figurowej czołowych łyżwiarzy toruńskich.

Z Koła Środowiskowego BBWR Pracowników Zarządu Miejskiego

Pracownicy miejscy m. Torunia, zgrupowani w Kole Środowiskowem BBWR. na zebraniu dnia 31 stycznia pod przewodnictwem p. Jackowskiego uczcili uroczyście 30-lecie pracy naukowej i dzień imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Mościckiego. Na zebraniu był obecny jako przedstawiciel Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. p. Kubuszewski.

Przed przystąpieniem do oficjalnej części porządku obrad uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych członków ś. p. radcy Jana Rzyskiego i asystenta Stanisława Kincego.

Zkolei p. Szatkowski wygłosił b. interesujący wyczerpujący referat o 30-letniej pracy naukowej P. Prezydenta Mościckiego, poruszając również ostatnie ważniejsze pociągnięcia Rządu w dziedzinie polityki zagranicznej i w dziedzinie gospodarczej kraju, specjalnie zaś w dziedzinie poprawy gospodarki samorządu terytorjalnego. Na zakończenie uroczystej części obrad zebrani wznieśli okrzyki na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Piłsudskiego.

Następnie omawiano kilka spraw organizacyjnych, przyczem pp. Rozwadowski i Beszczyński udzielali informacyj o stanie kasowym Koła i o bieżących pracach Zarządu. Z zainteresowaniem słuchano wyczerpujących objaśnień, udzielanych przez przedstawiciela Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. W. R. p. Kubuszewskiego na liczne zapytania członków w sprawach zmiany zasad organizacji BBWR.

Po zwróceniu się do ogółu członków Koła BBWR., którzy jeszcze nie są członkami Ligi Obrony Powietrznej Państwa z apelem do licznego wstąpienia w szeregi tejże organizacji przewodniczący solwował zebranie.

Z całego kraju

TANIE STOŁOWANIE DLA UBOŻSZYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH.

Akcja, podjęta przez Zarząd Główny „Rodziny Kolejowej" w kierunku zorganizowania sieci tanich stołowni dla uboższych pracowników kolejowych, zatacza coraz szersze kręgi. Obok istniejących od kilku miesięcy 3 stołowni w Okręgu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie, które karmią około 1.000 pracowników warsztatowych i innych oraz stołowni, organizowanych przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Radomiu, 21 stycznia rb. dokonano otwarcia stołowni we Lwowie, powołanej do życia staraniem tamtejszego Zarządu Okręgowego „Rodziny Kolejowej". Stołownia została zorganizowana przy warsztatach głównych. Stołownicy otrzymują jedno gorące danie pożywnej zupy z porcją mięsa i ¼ kg. chleba, za cenę 25 groszy. Wartoby pomyśleć o urządzeniu podobnej instytucji również i na Pomorzu.

NOWY PREZYDENT M. CHORZOWA.

W tych dniach nastąpiło uroczyste wprowadzeni w urząd nowoobranego prezydenta miasta Chorzowa, Karola Grzesika. Na uroczystem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Miejskiej obecny był również wojewoda śląski dr. Grażyński. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego radcę Nowaka, przemówił krótko p. wojewoda, wprowadzając w urzędowanie nowego prezydenta miasta. Zkolei prezydent miasta Grzesik złożył przysięgę na ręce naczelnika wydziału samorządowego w śląskim Urzędzie Wojewódzkim dr. Dworzańskiego.

ZBIEGŁ Z ARESZTU Z KAJDANAMI NA RĘKACH.

W Sobiatynie pod Białymstokiem zauważono 2 koniokradów, z których jeden przed przybyciem policji uprowadził parę koni i zbiegł, drugi zaś Dąbrowski Czesław został ujęty i osadzony w areszcie w Milejczycach. Dąbrowski w nocy po wyłamaniu kraty uciekł z kajdami na ręku.

SAMOBÓJSTWO PREZESA KASY OSZCZĘDNOŚCIOWEJ W POW. WOŁKOWYSKIM.

W Jałówce pow. wołkowyskiego popełnił samobójstwo wystrzałem z karabinu prezes Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Józef Radziwon. Przyczyną samobójstwa były nadużycia kasowe.

Kulisy tragedji w areszcie gminnym w Stoczku

Kiedy dozorca był w teatrze, trzej zamknięci w celi więźniowie spalili się żywcem

Niedawno donosiliśmy o strasznej tragedji, która rozegrała się w **zamkniętej celi aresztu gminnego w Stoczku, gdzie spaliło się żywcem trzech więźniów osadzonych tam za drobne przewinienia administracyjne.** Obecnie wychodzi na jaw, że powodem tego okropnego wypadku było niesłychane niedbalstwo dozorcy aresztu. Szczegóły sprawy przedstawiają się następująco:

W areszcie miejskim znajdowało się feralnej nocy siedmiu ludzi. Czterech siedziało w jednej celi, niezamkniętej od korytarza, pozostali trzej w celi drugiej pod kluczem, który **zabrał ze sobą dozorca aresztu Kaczor,** pełniący jednocześnie w Stoczku funkcję woźnego magistratu.

Zdawałoby się, że dozorca powinien znajdować się stale w pobliżu aresztu, by móc w każdej chwili zaalarmować policję w razie jakiegoś wypadku, usiłowania ucieczki itp. Tymczasem w Stoczku panowały stosunki dość sielankowe, jakie zresztą obserwować można w wielu innych aresztach gminnych. Tragicznego wieczoru dozorca Kaczor **udał się na przedstawienie do teatru żydowskiego, mając klucz od aresztu przy sobie.**

Gdy trzej zamknięci w celi więźniowie Pastuszak, Basik i Nić poukładali się do snu z nieustalonej dotad przyczyny zaczęła tlić się słoma w sienniku. Prawdopodobnie któryś z nich przez nieostrożność **rzucił obok siennika niedopałek papierosa** i to stało się bezpośrednią przyczyną katastrofy.

Więźniowie pogrążeni w głębokim śnie nie czuli wydobywającego się swędu, dymu i ognia. Dopiero, gdy płomienie zaczęły lizać ich ciała, w celi **powstała panika.** Przeraźliwie krzycząc zerwali się wszyscy trzej i zaczęli dobijać się do drzwi, niestety, **zamkniętych od zewnątrz.**

Wołania o ratunek pozostały bez echa. Jedynie czterej więźniowie, siedzący w sąsiedniej celi, na szczęście otwartej, wybiegli na korytarz, próbując **wyłamać drzwi z korytarza na ulicę.** To im się również nie udało, tymczasem zaś płomienie ogarnęły już całą celę, w której **płonęli żywcem na stosie słomy trzej nieszczęśliwcy.**

Dopiero, gdy skończyło się przedstawienie w teatrze, Żydzi powracający do domu, zobaczyli ogień i dym, dobywające się z zakratowanych okien aresztu i usłyszeli przeraźliwe krzyki.

I wtedy jednak, zamiast natychmiast wyłamać drzwi, lękliwi obywatele Stoczka pobiegli najpierw do magistratu, odszukali woźnego, który układał się już do snu, wzięli od niego klucze i oworzyli niemi drzwi aresztu, który wyglądał już **jak wnętrze wielkiego pieca.**

Czterej półprzytomni więźniowie z korytarza zostali wyniesieni na powietrze, gdy pożar ugaszono wewnątrz zamkniętej celi, **straszny widok przedstawił się oczom nadbiegłych z pomocą ludzi.** Na zgliszczach podłogi leżały **trzy zwęglone ciała ludzkie.** Bez oczu, bez włosów, w **straszliwych męczarniach konali trzej więźniowie, trzy ofiary niesłychanego wręcz niedbalstwa.** Zdawało się, że jednego uda się jeszcze uratować. Zawiadomiono o wypadku burmistrza miasta p. Michałowskiego z prośbą, by dał swój samochód dla odwiezienia ofiar do szpitala powiatowego. Odpowiedź p. burmistrza była conajmniej dziwna. Oświadczył on bowiem, że dla tego celu wystarczy... furmanka!

Zanim dowieziono żyjącego jeszcze więźnia do miejsca, gdzie miał otrzymać pierwszą pomoc lekarską, **zmarł on w drodze.**

Sprawą niewątpliwie zajmą się władze nadzorcze.

Z Polskiego Związku Zachodniego

Pod przewodnictwem min. Stamirowskiego odbyło się posiedzenie zarządu głównego Polskiego Związku Zachodniego (dawnego Związku Obrony Kresów Zachodnich) przy udziale przedstawicieli wszystkich okręgów. Na posiedzeniu załatwiono szereg spraw organizacyjnych, w szczególności zaś postanowiono ustosunkować się przychylnie do propozycji Związku Nauczycielstwa Polskiego dotyczącej ścisłej współpracy między obu organizacjami. Ponadto ustalono program pracy na okres najbliższy, w szczególności zaś na odcinku pomocy kulturalnej jaką Polski Związek Zachodni organizować będzie dla Polaków w Niemczech. Wreszcie postanowiono zorganizować w czasie od 20 marca do 10 kwietnia rb. „miesiąc propagandy" Polskiego Związku Zachodniego, w czasie którego odbędzie się zbiórka na rzecz Związku, w szczególności zaś na zaspokojenie potrzeb kulturalno-oświatowych Polaków w Niemczech.

Programy radjowe

RADJOSTACJA WARSZAWSKA.

Czwartek, dnia 7 lutego 1935 r.

6,45 Audycja poranna. 12,10 „Na Podolu rośnie żyto bez kąkolu", pogadanka krajoznawcza dla dzieci, w opr. Henryka Ładosza i Zespołu muzycznego Niny Mańskiej. 12,30 XIII-ty Poranek Szkolny z Filharmonji Warszawskiej, zorganizowany przez Polskie Radjo wespół z Wydziałem Oświaty i Kultury Zarządu m. st. Warszawy i Zarządem Sp. Akc. Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Ork. filharm. pod dyr. dyr. Feliksa Rybickiego i Wanda Wermińska (śpiew). Słowo wstępne wypowie Tadeusz Mayzner. 13,00 Dziennik południowy. 13,05 Z rynku pracy. 13,10 Dalszy ciąg poranku Szkolnego z Filharm. Warsz. 15,35 Przegląd giełdowy. 15,45 Orkiestra taneczna Henryka Warsa, Stefcia Górska (wesołe piosenki), Witold Stępniewski (refreny). 16,45 Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje z Krakowa słuchowisko p. t. „Ależ to nie na serjo" p/g L. Pirandello, w opr. Z. Jachimeckiej. 17,50 Skrzynka pocztowa — koresp. bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 18,00 Porady weterynaryjne udzieli p. Zygmunt Olszański, lekarz weterynarji. 18,15 Tańce w wyk. Gertrudy Konatkowskiej (fort.). Tr. z Poznania. 18,45 „Co czytać" (nowości beletrystyczne) — szkic literacki wygłosi p. Roman Zrębowicz. 19,00 Muzyka wokalna (płyty). 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Ida Łosiówna na klindze. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Baletowa muzyka klasyków. Wykonawcy: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Karola Lewickiego. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Jak pracujemy w Polsce". 21,00 Koncert kompozytorski Bolesława Wallek-Wallewskiego z okazji 50-letniej rocznicy urodzin. 21,45 „Formy życia współczesnego" — odczyt — wygłosi prof. K. Ajdukiewicz. Tr. ze Lwowa. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Ork. „Syrena-Rekord" i J. Payne'a płyty. 22,45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami — poprowadzi p. Tadeusz Ordon. 23,05 D. c. muzyki tanecznej.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

Czwartek, dnia 7 lutego 1935 r.

15,40 Sygnał oraz zapowiedź programu. 15,45 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 17,50 Koncert z płyt. 18,00 „Czy będziemy stosowali nawozy sztuczne na wiosnę" — wygłosi p. inż. W. Lewicki. 18,15 Transmisja z Poznania i Warszawy. 19,00 Arje i pieśni: w wyk. Ady Sari i St. Gruszczyńskiego. 1) Niewiadomski — Ostowska: Otwórz Janku. (Ada Sari) „H. M. V.; 2) Friemann — Tetmajer: Cudne oczy (Ada Sari) „H. M. V."; 3) Młynarski — Kołysanka (St. Gruszczyński) 4) Niewiadomski: Dziewcze z buzią jak malina (St. Gruszczyński); 5) Krupiński: Trzy ścieżki. Rezerwa: Chopin: Żal (Ada Sari) „H. M. V." 19,20 Transmisja z Warszawy. 19,45 Program na dzień następny. 19,50 Transmisja z Warszawy. 19,56 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20.00 Transmisja z Warszawy i ze Lwowa. 22,00 Z oper Verdi'ego: „Odeon". 1) „Traviata" — fant. (ork. Dajosa Beli) „Odeon"; 2) 2 Arje z „Rigoletto" (Titz Schipa) „H. M. V." 22,15 Transmisja z Warszawy.

Ze sportu

TEGOROCZNA WIELKA HONOROWA NAGRODA SPORTOWA.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zwrócił się do wszystkich związków sportowych z propozycją zgłaszania kandydatów do tegorocznej wielkiej honorowej nagrody sportowej. Posiedzenie komisji nadawczej prawdopodobnie odbędzie się w pierwszych dniach marca.

W roku bież. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego zakupił na nagrodę rzeźbę dłuta Alfonsa Karnego, jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy młodego pokolenia. Rzeźba, wyróżniona na wystawie w Instytucie Propagandy Sztuki, przedstawia małą dziewczynkę ze skakanką. Rzeźba ta ma symbolizować pęd dzieci do sportu.

MECZ POLSKA — AFRYKA O PUHAR DAVISA.

Polski Związek Lawn-Tenisowy zwrócił się do Związku Tenisowego Południowej Afryki z propozycją rozegrania meczu o puhar Davisa w Warszawie w dniach 10, 11 i 12 maja rb.

POLSKI ŁYŻWIARZ Z AMERYKI — NAZAWSZE KALEKĄ.

Słynny łyżwiarz amerykański polskiego pochodzenia Walenty Białas padł ofiarą tragicznej katastrofy, która położyła kres jego świetnej karjerze sportowej. Szczegóły wypadku były następujące: Wracając z Minneapolis, gdzie brał udział w zawodach eliminacyjnych przed przyszłoroczną olimpjadą zimową, Białas nie zauważył nadchodzącego pociągu i samochód jego wpadł pod lokomotywę. Samochód został zdruzgotany, a koła pociągu obcięły łyżwiarzowi nogę. Przewieziono go natychmiast do szpitala w Michigan City. Oczywiście świetny ten 32-letni zawodnik pozostanie nazawsze kaleką.

RYBIŃSKI Z TORUNIA JEST NAJLEPSZYM SKOCZKIEM NARCIARSKIM WŚRÓD KOLEJARZY.

W Sławsku rozegrane zostały pierwsze ogólno-polskie zawody narciarskie o mistrzostwo Kolejowego Przysp. Wojskowego. W zawodach wzięło udział około 50 zawodników, 12 zawodniczek z 8 okręgów K. P. W. Zawody odbyły się podczas ciężkich warunków atmosferycznych. Przez cały czas śnieżyca i zawieje śnieżne utrudniały przeprowadzenie zawodów. W konkursie skoków mistrzostwo zdobył Rybiński z Torunia przed Zajewskim i Zielińskim z Wilna.

Co? - Kiedy? - Gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

„Moralność pani Dulskiej" — w czwartek, 7 bm., w Kościerzynie, w sobotę, 9 bm., w Tucholi.

„Upiory" — w piątek, 8 bm., w Chojnicach.

„Człowiek, który nie pije" — w piątek, 8 bm. w Toruniu, w sobotę ,9 bm., w Toruniu.

Spis zapowiedzi Nr. 11. 1115

L. dz. 44/35.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty ślusarz Michał Burczyk, zamieszkały w Orłowie Morskiem, przedtem w Zblewie p. starogardzki; 2) niezamężna bez zawodu Marta Apolonja Wischniewska, zamieszkała w Orłowie Morskiem, przedtem w Sopotach, Wilhelmstr. chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Orłowie Morskiem, w Zblewie i w „Gazecie Gdańskiej" w Gdańsku.

Wielki Kack, dnia 1 lutego 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
(—) Niklewicz.

Za obrazę

słowną wyrządzoną urzędnikowi Głównej Kasy Miejskiej w Wejherowie

p. Augustynowi Sikorze

tego ostatniego przepraszam. 1087

Albert Kreft.

Liczba czynności IV K 8/31. 1109

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Bydgoszczy, przy ul. Śniadeckich nr. 47/47a i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Bydgoszcz, tom 29, wykaz l. 1069 na imię technika budowy maszyn Franciszka Blocha w Bydgoszczy zostanie w drodze egzekucji dnia 26 marca 1935 r. o godz. 10 przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem pokój nr. 3. Nieruchomość obejmuje parcelę oznaczoną w ks. katastr. pod nr. 1980/178 o powierzchni 5 arów, i 2 m² i składa się z a) domu frontowego, mieszkalnego, z oficynami na prawo, i podwórza, b) zabudowań bocznych na prawo, c) stajni z mieszkaniem, d) zabudowania fabrycznego. Roczna wartość użytkowa wynosi 2980 mk. Wysokość podatku budynkowego 108,60 mk. Nr. matrykuły podatku 382. Nr. księgi podatku budynkowego 512.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 30 maja 1931 r.

Bydgoszcz, dnia 27 października 1934 r.

Zlec. 16518. **Sąd Grodzki.**

1117 Do km. nr. 3668, 2085/34, 185/35, 1638/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II Józef Penk, zamieszkały w Gdyni ul. Leśna nr. 3 na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 8 lutego 1935 r. w Gdyni odbędą się licytacje publiczne ruchomości a mianowicie: o godz. 11-tej przy ul. Pomorskiej nr. 49 50 kg. mydła w kawałkach. Wartość 50,— zł; o godz. 12-tej przy ul. 10 Lutego nr. 39, 1 regału składowego, 3 banków oliwy, 4 ramek do latarń samochod., 1 trybu do dyfrencjału, 4 koronek starterowych, 1 fegli do samochodu. Wartość 240 zł.; o godz. 14-tej przy ul. Abrahama nr. 20 — 1 maszyny do pisania „Underwood" ze stolikiem, 1 biurka dębowego z fotelem, 1 leżanki, 1 stołu i 3 krzeseł. Wartość 307,— zł.; o godz. 14,30 przy ul. Warszawskiej nr. 14 wzgl. 10 Lutego 37, wzgl. Starowiejska 42 — 1 obrazu salonowego, 1 stojaka do kwiatów, 2 foteli koszykowych, 3 krzeseł, 1 maszyny do szycia, 1 taboretu do pianina, 1 małego stolika, 1 wazonu do kwiatów, 2 lalek do kapeluszy, urządzenia składowego, składającego się z 2 regałów, 1 bufetu z oszkloną nasadką, 2 luster i 1 pianina. Początek licytacji przy ul. Warszawskiej nr. 14; przedmioty można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 5 lutego 1935 r.

Komornik: (—) Józef Penk.

1120

OBWIESZCZENIE

W czwartek, dnia 7 lutego rb. o godz. 9-tej przed poł. odbędzie się w tutejszym składzie ekspedycyjnym licytacja przedmiotów znalezionych na terenie w. m. Gdańska oraz nieodebranego bagażu ręcznego z miesiąca września 1934 r.

Fundbüro Danzig Lege Tor.

L. dz. I. 865/35. 1092

ZARZĄD MIEJSKI W STAROGARDZIE
poszukuje
lekarza weterynaryjnego jako
dyrektora rzeźni miejskiej.

Pobory według grupy VIII—VII (ustawy z 9. X. 1923) z wolnem mieszkaniem, opałem i światłem. Praktyka prywatna dozwolona.

Posada jest zaraz do objęcia.

Zgłoszenia z odpisem dyplomu i świadectw do dnia 15 bm.

Zarząd Miejski w Starogardzie.

1116 Do akt Nr. Km. 2408/34.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. III. zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 601 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 lutego 1935 r. o godz. 11-tej w Gdyni przy ul. Świętojańskiej nr. 14 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 1) 100 koszul męskich wierzchnich, 2) 10 garniturów męskich oszacowanych na łączną sumę zł. 950,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 4 lutego 1935 r.

Komornik: (—) St. Pyttel.

R. H. B. 11. 1108

OGŁOSZENIE.

W tutejszym rejestrze handlowym oddział B pod liczbą 11 wpisano dzisiaj przy firmie Crown Bacon Ltd. Spółka z ograniczoną poręką w Koronowie, co następuje: Jedynym wspólnikiem firmy jest firma John Morrell and Company Limited w Liverpoolu. Jedyny kierownik Spółki Teodor Guentzel jest uprawniony do zastępowania firmy (spółki) we wszystkich kierunkach ustawą przewidzianych bez jakichkolwiek ograniczeń i to zupełnie samodzielnie. Dotychczasowy prokurzysta Waldemar Łukowicz został odwołany. § 7 umowy spółkowej z 5 listopada 1931 r. względnie z dnia 12 czerwca 1934 r. został zmieniony aktem notarjalnym z dnia 10 grudnia 1934 r.

Koronowo, dnia 29 stycznia 1935 r.

Zlec. 164/8. **Sąd Grodzki.**

Zlecenie Nr. 60/IX. 1106

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości wszystkim zainteresowanym, iż Kierownictwo Budowy Mostu Drogowego na Wiśle w Toruniu zostanie zlikwidowane z dniem 31. III. 1935 r.

W związku z tem, wszelkie zaświadczenia pracy, lub dokonanych wypłat zarobków, lub też inne sprawy, związane z budową mostu, zechcą zainteresowani załatwić do dnia 25. III. 1935 r., po którym to terminie żadne zaświadczenia i sprawy podlegające kompetencji Kierownictwa budowy mostu załatwiane nie będą.

Równocześnie w wyżej oznaczonym terminie należy zgłosić wszelkie pretensje do Komitetu Budowy Mostu.

Przewodniczący Komitetu:
(—) Inż. K. Maćkowski.

3 N. 5/32. 1101

W sprawie konkursowej na majątku kupca Feliksa Rochona w Chełmży wyznacza się termin na dzień 22 lutego 1935 r. o godz. 11 przedpoł. w gmachu Sądu Grodzkiego w Chełmży, pokój nr. 9 z następującym porządkiem: 1) Rozpatrzenie wniosków wierzycieli i ewtl. dodatkowe ustalenie. 2) Sprawozdanie końcowe zarządcy. 3) Wnioski wydziału wierzycieli. 4) Wolne głosy.

Chełmża, dnia 10 stycznia 1935 r.

Sąd Grodzki.

Zlecenie Nr. 419.

V N. 24/30, 5 N 28/30. Zlecenie Nr. 58/X.

UCHWAŁA.

W sprawach upadłościowych firmy Rolnik i Banku Ludowego w Lubiczu, dalsze postępowanie zastanawia się z powodu braku masy, wystarczającej na koszty postępowania upadłościowego.

Toruń, dnia 18 stycznia 1935 r.

Sąd Grodzki.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej	15 fen.
" " " " " 4-łamowej	50 fen.
" " drobne za słowo 5 fen. — tytułowe	10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
" " z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Moniuszki 25, m. 1.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, Szkolna. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.